OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 39 Warszawa, dnia 25 września 1938 r. Rok V.

W obliczu podstawowych zadań obywatelskich

Rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz rozpisanie nowych wyborów, które przyjęte zostało przez opinię publiczną z pełnym zrozumieniem i zadowoleniem, postawiło na nogi wszystkie nasze związki sfederowane, zawsze gotowe do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Niektóre z nich powzięły z miejsca własne rezolucje, stwierdzając swą niezachwianą dyspozycyjność — inne czekały na wskazówki wyższych władz organizacyjnych.

Generalne ujęcie stanowiska b. wojskowych znalazło swój wyraz w programowej rezolucji Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, który zebrawszy się w pełnym swym składzie w dniu 21 bm. pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego uchwalił jednogłośnie, co następuje:

Koledzy!

W poczuciu głębokiej odpowiedzialności za przyszłość Państwa Polskiego i w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej, zabieramy głos w aktualnych sprawach publicznych, w przeświadczeniu, że chodzi o sprawy będące zasadniczym warunkiem naszej polskiej siły mocarstwowej.

W dn. 13 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał zarządzenie o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, przy czym w uzasadnieniu tego zarządzenia stwierdził co następuje:

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy Państwa. Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

Stajemy przeto w obliczu podstawowych zadań obywatelskich, które na nas jako na naczelną organizację b. wojskowych nakłada głębokie poczucie obowiązku wobec Państwa i współodpowiedzialność za jego losy i to w tym większym stopniu, że obecna sytuacja europejska stanowi groźny „powiew historii", mogący godzić w podwaliny pokoju europejskiego, a równocześnie dla nas Polaków ponowną przestrogę, że niepodległość Państwa zależy jedynie i przede wszystkim od własnej siły, odporności, spoistości i przygotowania społeczeństwa.

W tej sytuacji, napiętej elektrycznością przygotowań wojennych, nie wolno nam w Polsce roszczepiać swoich sił i szeregów.

Nie wolno bawić się w jakieś rozgrywki partyjne, czy koteryjne.

Cały naród polski winien zewrzeć swoje szeregi, skupić się wokół swej Armii i Naczelnego Wodza Marzałka Śmigłego Rydza.

My jako b. wojskowi wiemy dobrze o tym, że zawsze Armia zwycięża, kiedy czuje, że ma za sobą zorganizowane społeczeństwo. Wiemy, że potęga tej Armii podwaja się i potraja, kiedy opiera się ona na zjednoczonym, świadomym swego celu i roli narodzie.

To zaplecze dla polskiej Armii winno stworzyć zgodnie z intencją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w pierwszym rzędzie Sejm i Senat, wybrany przez wszystkich uczciwych Polaków.

Dlatego nie wolno nikomu uchylać się od udziału w wyborach, uchylać się od wypełnienia obowiązków nałożonych na cały Naród Polski przez orędzie Pana Prezydenta.

W obecnej sytuacji międzynarodowej wybory do Sejmu i Senatu mają się stać plebiscytem polskiej myśli narodowej i państwowej. Mają być świadectwem tego faktu, że cały naród polski docenia powagę sytuacji międzynarodowej i pragnie w Polsce mieć ład i porządek.

Koledzy!

Jeśli spotkacie się w swojej pracy z jakimkolwiek odruchem bojkotu wyborów do Izb Ustawodawczych — to bez względu na to z jakiego ugrupowania hasło wyszło — wiedzcie, że są to poczynania szkodliwe dla Polski.

Kto uchyla się od wypełnienia obywatelskiego obowiązku i nie chce w obecnej chwili dziejowej stanąć karnie w szeregach zjednoczonego narodu — ten szkodę przynosi Ojczyźnie.

Wierzymy, że wszyscy Polacy, a w pierwszym rzędzie liczne rzesze polskich obrońców Ojczyzny wezmą w nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu wybitny udział i zamanifestują swoją żołnierską postawą że zawsze gotowi są służyć dobru narodu i państwa.

Niech żyje Polska!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz.

Za zarząd główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Prezes (—) dr. **Roman Górecki**, gen. bryg.
Sekretarz generalny (—) **Jan Ludyga - Laskowski**, mjr s. s.

*

Powyższą rezolucję Zarządu Głównego Federacji PZOO poprzedziła uchwała Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych RP., który na specjalnym zebraniu przy udziale także przewodniczących zarządów okręgowych tego Związku powziął jednomyślnie następujące uchwały:

1) Inwalidzi wojenni, jako żołnierze - obywatele, wykonują wiernie swoje obowiązki wobec Ojczyzny, wskazane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, oraz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza.

2) Wobec rozwiązania Izb Ustawodawczych i zapowiedzianych wyborów do Sejmu i Senatu, inwalidzi wojenni, zrzeszeni w Związku Inwalidów Wojennych R. P., w myśl deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, wezmą czynny udział w tychże wyborach. Równocześnie inwalidzi wojenni wzywają całe społeczeństwo do wykonania tego obywatelskiego obowiązku wobec Państwa po linii ideowej, wskazanej Narodowi przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

3) Zdając sobie sprawę z ważności i roli samorządu terytorialnego, inwalidzi wojenni kierować się będą tymi samymi zasadami w czasie wyborów samorządowych.

*

Związek Legionistów Polskich w dwóch swoich okręgach zastanawiał się nad wewnętrzno - polityczną sytuacją, wytworzoną przez rozpisanie wyborów do Sejmu.

Zebranie legionowe w Oleandrach krakowskich uchwaliło, co następuje:

„Przedstawiciele zarządu Okręgu i oddziału krakowskiego Zw. L. P. oraz legionowych kół pułkowych, na zebraniu odbytym dn. 15 września rb. w Oleandrach, po referacie dr. Władysława Stryjeńskiego, przewodniczącego OZN. okręgu krakowskiego oświadczają, że trwając niezmiennie na stanowisku deklaracji OZN. w dn 21 lutego 1937 r. są zdecydowani poprzeć jak najusilniej wszelkie poczynania OZN. i wzywają do solidarnej akcji cały obóz kombatancki".

Uchwała Okręgu Stołecznego, zapadła jednomyślnie na zebraniu z dnia 21 bm. brzmi następująco:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rozwiązując Sejm i Senat, wezwał wszystkich obywateli Państwa do spełnienia obowiązku obywatelskiego, jakim jest akt głosowania.

W poczuciu solidarnej odpowiedzialności za losy Państwa — Legioniści stolicy wypełnią ten obowiązek, wzywając równocześnie ogół społeczeństwa polskiego do zjednoczenia się dla jednego, wspólnego, wielkiego celu — Dobra Rzeczypospolitej.

Dziś gdy na rubieżach Rzeczypospolitej rozgrywają się wypadki olbrzymiego znaczenia dla Polski i Europy, Polacy muszą wykazać swoją pełną dojrzałość

(Dokończenie na nast. stronie)

(Zakończenie ze str. 1-ej)

polityczną, muszą czynem stwierdzić, że los kraju nie jest im obojętny.

Nie jest dobrym Polakiem, kto dla ciasnych, podwórkowych celów lub z lenistwa będzie się uchylał od spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.

Wrogiem Państwa jest ten, kto w jakiejkolwiek formie przyczyni się do zmniejszenia frekwencji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Wielka spuścizna po Józefie Piłsudskim nie zostanie zaprzepaszczona. Skupieni dokoła Armii i jej Wodza — Marszałka Śmigłego-Rydza, w Obozie Zjednoczenia Narodowego, wygramy i tę ostatnią walkę o Polskę silną i wielką. Do szeregu wzywamy wszystkich Polaków dobrej woli.

Wrogów Państwa potraktujemy jak na to zasługują.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i jej Prezydent Ignacy Mościcki!

Niech żyje Armia i jej Wódz Marszałek Śmigły - Rydz.

Niech żyje Obóz Zjednoczenia Narodowego!".

*

Zarząd Główny Związku Rezerwistów na posiedzeniu odbytym 20 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa płk Stefana Dąbkowskiego wysłuchał referatu sekretarza generalnego J. Walewskiego i przyjął jednomyślnie następującą uchwałę:

Zarząd główny Związku Rezerwistów w zrozumieniu dziejowego momentu, jaki na równi z całym światem przeżywa obecnie nasz kraj i zgodnie ze swą dotychczasową ideologią — postanawia wziąć pełny i aktywny udział w akcji wyborczej do Izb Ustawodawczych w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego, uważając, iż na tej drodze Polska osiągnie w pełni swoją wartość i siłę wewnętrzną, tak dzisiaj potrzebną.

Zarząd główny Związku Rezerwistów wzywa wszystkich członków Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów, by wzięli czynny udział w pracach przygotowawczych Obozu Zjednoczenia Narodowego podczas akcji wyborczej oraz w samym akcie głosowania do Izb Ustawodawczych.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów poleca wszystkim członkom rozwinąć jak najżywszą propagandę wśród społeczeństwa w kierunku poparcia akcji wyborczej Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Historyczny moment

Europa znalazła się w sytuacji, jak w okresie wielkiej wojny. Wprawdzie należy mieć nadzieję, że do takiego rozlewu krwi nie dojdzie, gdyż w zażegnanie konfliktu sudeckiego, grożącego tym niebezpieczeństwem, wdały się wielkie mocarstwa Zachodu i jak dotychczas, głos ich jest respektowany — niemniej jednak zmienia się w naszych oczach karta Europy środkowej.

Jak będzie ona wyglądała za jakiś czas, trudno w tej chwili powiedzieć na pewno — to jedno tylko wiadomo, że dochodzi do głosu sprawiedliwość, która ma naprawić stare krzywdy gnębionym przez Czechosłowację mniejszościom narodowym.

Zagadnienie sudeckie, które z początku obracało się w ramach postulatów, odnoszących się do autonomii, dziś już wyrosło do problemu pełnej wolności i powrotu do ojczyzny.

To samo żądanie wysuwa Polska i Węgry, a Słowacja stanęła przed niezdecydowaną jeszcze przez siebie kwestią przynależności i w jakiej formie do republiki czechosłowackiej, czy też unii z innym państwem.

To jedno pewne, że nie skończy się na załatwieniu sprawy samych tylko Sudetów i że nie wrócą czasy ucisku Polaków za Olzą. Nie może nastąpić rozwiązanie zagadnienia tylko jednej mniejszości narodowej w Czechosłowacji — musi być rozstrzygnięcie całkowite, tym samym więc i sprawa polska dojdzie do definitywnego głosu.

Stanowisko Polski krystalizuje się w głośnym żądaniu: Śląsk Zaolzański musi wrócić do Macierzy.

Jesteśmy w tym zgodni wszyscy bez względu na różniące nas kiedy indziej programy partyjne. Serca polskie biją dziś tym samym rytmem zgody, entuzjazmu i gotowości poparcia swych uczuć czynem, jak kiedy szło o znormalizowanie stosunków z Litwą.

Niezależnie od tego, jak się ukształtują granice wzdłuż Sudetów, niezależnie od zabiegów, czynionych przez mocarstwa — nasza świadomość narodowa i polska racja stanu koncentruje się na naszej sile zbrojnej i jednoczy się przy osobie Wodza Naczelnego.

Jesteśmy gotowi 200 tysiącom rodaków utorować drogę do Polski. Gdy inaczej być nie będzie mogło, utorować — siłą.

A za tą siłą stoi zwarty naród. Cały, skupiony i z ufnością i spokojem spoglądający w najbliższą przyszłość.

*

Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało następujący komunikat, ujmując całokształt sprawy stosunków Polski z Czechosłowacją. Brzmi on następująco:

„Od czasu, kiedy napaść czeska na terytorium polskiego Śląska Cieszyńskiego została przez czynniki międzynarodowe poparta decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r., Rząd polski dążył wszystkimi legalnymi środkami do zapewnienia ludności polskiej za Olzą normalnych warunków rozwoju kulturalnego oraz do zapewnienia jej należnych praw obywatelskich. Sprawa ta była przedmiotem niezliczonej ilości akcji dyplomatycznych i stanowiła zawsze główny rozdział naszego stosunku do Czechosłowacji. Żadna z obietnic i żadna z umów na ten temat zawieranych nie była przez rząd czeski dotrzymana.

Mimo to w dobie dzisiejszego głębokiego kryzysu polityki i organizacji państwa Czecho-Słowackiego Rząd polski z całym spokojem i umiarem bronił jedynie słusznej i podstawowej zasady, że Polak, obywatel nawet innego państwa, nie może być w swych prawach i warunkach egzystencji upośledzony dlatego, że jest Polakiem. Zainteresowanie Rządu i opinii publicznej polskiej losami Polaków zza Olzy było tym żywsze, że odnosiło się do zwartej grupy ludności autochtonicznej, zamieszkującej od wieków te rdzennie polskie ziemie.

W czasie napięć politycznych i wynikających z nich akcji międzynarodowych, Rząd polski w każdym etapie rozwoju tego zagadnienia żądał wobec wszystkich państw, bezpośrednio czy pośrednio w akcjach udział biorących, ścisłego przestrzegania zasady równych praw dla naszej grupy narodowościowej w Czecho-Słowacji.

Niedawno jeszcze rząd Czesko-Słowacki stwierdził przez oficjalną deklarację swego posła w Warszawie, że zasada traktowania Polaków i uregulowania ich losów będzie co najmniej dostosowana do praw, jakie otrzymać może jakakolwiek inna grupa narodowościowa.

Wobec interwencji państw trzecich w sprawie sporu między rządem czeskim, a ludnością niemiecką krajów sudeckich, Rząd polski, pozostając w stałym kontakcie ze wszystkimi zainteresowanymi mocarstwami, precyzował stale swe żądania w miarę krystalizowania się metod, które by miały służyć do załatwienia zarysowującego się kryzysu.

Stwierdzić należy z ubolewaniem, że w projektach, wysuniętych po londyńskich naradach między rządem francuskim i angielskim w dn. 18 b. m., sprawa słusznych postulatów polskich nie znalazła właściwego uwzględnienia. Postąpiono w sposób przypominający niefortunne tradycje dawniejszych interwencji w sprawie polsko-czeskiej.

W dniu wczorajszym ambasadorowie Rzeczypospolitej założyli przeciw temu stanowczy protest, a poseł Rzeczypospolitej w Pradze złożył notę, żądającą wykonania powziętego przez Czechy zobowiązania co do traktowania spraw polskich. Równocześnie została wypowiedziana polsko-czeska umowa o ochronie mniejszości narodowych jako nie odpowiadająca potrzebom dzisiejszej sytuacji.

Istniejący dziś w Europie środkowej kryzys będzie wymagał wielkiego wysiłku dla rozwiązania sytuacji na przyszłość. Wysiłek ten się nie uda, jeśli słuszne żądanie samostanowienia nie będzie zastosowane do wszystkich poważnych grup narodowościowych, jakie się znalazły w ramach Państwa Czesko-Słowackiego.

Kryzys ten nie może być również załatwiony bez współpracy wszystkich państw, mających odwieczne utrwalone prawa i zadania w tej części Europy.

Rząd polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu należnego polskim interesom.

Interwencja mocarstw

Wypadki w Sudetach i na froncie walki o Sudety potoczyły się w ub. tygodniu w błyskawicznym tempie.

Przede wszystkim zaszedł niebywały dotychczas w dziejach dyplomacji fakt. Premier angielski Neville Chamberlain, chcąc ratować pokój europejski, udał się samolotem do Niemiec, proponując Hitlerowi spotkanie. Był to pierwszy lot w życiu 72-letniego męża stanu.

Po konferencji, odbytej w Berchtesgaden w cztery oczy przy obecności tylko tłumacza, Chamberlain odleciał z powrotem do Londynu, gdzie zdał sprawę z tej rozmowy na posiedzeniu rady ministrów. Do Londynu zaproszony został premier francuski Daladier.

Po odbyciu z nim konferencji oba rządy Anglii i Francji wystosowały do rządu czechosłowackiego notę, wyrażającą żądanie, że terytoria wykazujące większość niemiecką ponad 50% winny być odstąpione Rzeszy Niemieckiej bez plebiscytu. Odpowiedź Czechosłowacji miała być dana w ciągu 24 godzin.

Czechosłowacja po dłuższym graniu na zwłokę przyjęła warunki angielsko-francuskie. Ponieważ jednak odbyły się w kraju liczne demonstracje, protestujące przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz Niemiec, rząd Hodży podał się do dymisji, a na czele nowego gabinetu stanął generalny inspektor sił zbrojnych gen. Syrovy, znany jako zwolennik ścisłego sojuszu z Sowietami.

Czechosłowacja zwróciła się z apelem o pomoc do Moskwy, ale Sowiety odmówiły, oświadczając, że nie mogą przyjść Czechosłowacji z pomocą, gdyż Rumunia odmawia nie tylko przemarszu wojsk sowieckich, lecz również transportu materiału wojennego.

W międzyczasie Mussolini wygłosił w Trieście do niezliczonych tłumów mowę, w której rzucił hasło plebiscytu dla wszystkich narodowości, które były uciskane przez Czechosłowację.

W ub. czwartek Chamberlain przyleciał po raz drugi do Niemiec na konferencję z Hitlerem, który go przyjął w miejscowości Godesberg. Hitler rozszerzył pierwotne żądania Rzeszy, domagając się nie tylko spełnienia postulatów ludności niemieckiej, polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji, ale także rozwiązania sprawy słowackiej i Rusi Podkarpackiej oraz zupełnego zlikwidowania komunizmu w Czechosłowacji.

Tak w piątek rano (23 bm.) przedstawiała się międzynarodowa w sprawie sudeckiej.

Sytuacja w Sudetach

Tymczasem na terenie Sudetów zaszły również niezwykłe wypadki. W szeregu miejscowości wybuchły starcia między policją, żandarmerią i wojskiem czechosłowackim a powstańcami niemieckimi, uzbrojonymi w karabiny maszynowe. Liczba ofiar wynosi 23 zabitych i 75 rannych.

Prezydent Benesz zarządził zamknięcie sesji parlamentu. Stan wyjątkowy rozszerzono na dalszych 5 okręgów. Rezerwistów powołuje się w dalszym ciągu pod broń. Niemcy - rezerwiści nie stawili się.

Partię sudecko - niemiecką rozwiązano. Aresztowano szereg posłów niemieckich i wydano nakaz aresztowania wodza Niemców sudeckich Henleina, który zbiegł do Rzeszy i ogłosił proklamację oświadczającą: „Chcemy żyć jako wolni Niemcy. Chcemy powrócić do Rzeszy". Henlein utworzył sudecko-niemiecki korpus ochotniczy, na terenie Rzeszy i w Sudetach. Za Henleinem rozesłano listy gończe. Niemcy przejęli służbę bezpieczeństwa w sudeckim mieście Eger (Cheb), uchodzącym za stolicę Sudetów. Na pograniczu nie ustają walki, kończące się zwycięstwem Niemców.

w Europie Środkowej

Na pograniczu pod m. Seidenberg, gdzie mieści się obóz uciekinierów z Czecho-Słowacji, przekroczyli granicę w nocy uzbrojeni członkowie czeskiej milicji komunistycznej, przebrani w w mundury wojskowe. Gdy oddział znalazł się na wysokości czeskiego budynku celnego, rozpoczął ogień, ostrzeliwując budynek niemieckiej straży granicznej i urząd celny.

Jednocześnie drugi oddział skierował się wprost na Seidenberg i przekroczył granicę. Niemiecka straż graniczna nie dopuściła napastników do miasta, mimo to jednak ostrzeliwali oni miasto w ciągu godziny ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Ofiarą tych strzałów padło 2 ciężko rannych, a 1 lżej. Wszyscy ranni są członkami straży granicznej.

O przyłączenie Węgier Górnych

Przedstawicielstwo miliona ludności węgierskiej, żyjącej w Czechosłowacji i zorganizowanej w Klub Polityczny Zjednoczonej Partii Węgierskiej, na zebraniu w Bratysławie uchwaliło deklarację, która wysunęła żądania przyznania Węgrom praw samostanowienia o sobie i plebiscytu.

Takie same stanowisko zajęły także czynniki oficjalne Królestwa Węgierskiego, a regent Horthy odbył w tej sprawie konferencję z Hitlerem, który sferą swych żądań objął także Węgry.

W Budapeszcie odbyła się olbrzymia manifestacja, której hasłem było: „Żądamy przyłączenia Węgier Górnych". W pochodzie niesiono portrety Horthy'ego, Hitlera, Mussoliniego i prez. Mościckiego. Biskup polowy Sadrawetz zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski.

Trzy drogi przed Słowakami

Słowacy mają przed sobą dziś do wyboru trzy drogi: 1) stworzyć państwo suwerenne, 2) pozostać z Czechami, 3) wejść w unię autonomiczną z Węgrami.

Plebiscyt na terenach południowych Słowaczyzny, zamieszkałych wyłącznie przez Węgrów, doprowadzi do oderwania tych powiatów i tym samym zniknie niepodzielność obecnego terytorium Słowacji, która jako wolne państwo byłaby o tyle mniejsza.

To samo okrojenie grozi Słowakom na wypadek, gdyby pozostali nadal z Czechami, którzy wtedy będą brali górę nad słabszą od nich Słowacją.

Związek federacyjny z Węgrami może dać Słowakom szeroką autonomię i pozostawi w granicach Słowacji południowe powiaty węgierskie.

Żądania Polski

Równolegle ze sprawą sudecką wysunięto żądania Polski.

Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich w Czechosłowacji uchwalił domagać się tych wszystkich praw, przywilejów i swobód, które otrzyma jakakolwiek inna grupa narodowa w Czechosłowacji.

Rząd polski podjął demarche w Paryżu i Londynie, aby przypomnieć, że Polska zainteresowana jest bezpośrednio w problemie czesko - słowackim i że każda koncesja przyznana Niemcom sudeckim powinna być zastosowana również do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Ambasadorowie Rzplitej w Londynie, Paryżu, Rzymie i Berlinie otrzymali polecenie ponownego sprecyzowania wobec tamtejszych rządów stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej w obliczu wydarzeń w Czecho-Słowacji i wobec interwencji międzynarodowej w tej sprawie. Ambasador RP. w Niemczech min. Lipski udał się na zaproszenie Hitlera do Berchtesgaden i został tam przyjęty przezeń w obecności ministra spraw zagr. Ribbentropa.

Poseł Rzplitej w Pradze p. Papée złożył czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której, powołując się na oświadczenie rządu czeskiego, iż polska ludność Czecho-słowacji nie będzie dyskryminowana w stosunku do jakiejkolwiek innej grupy narodowościowej, oświadcza, że rząd polski oczekuje, iż rząd czeski sprawę terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską, załatwi w sposób analogiczny jak problem terytoriów o ludności niemieckiej.

Równocześnie nota stwierdza, iż wobec tego stypulacje umowy polsko-czeskiej z r. 1925, dotyczące sytuacji ludności polskiej, stały się bezprzedmiotowe i postanowienia te wypowiada.

Sprawa polska znalazła poparcie ze strony Niemiec i Włoch. Radio niemieckie ogłosiło komunikat, iż rząd Rzeszy zgodzi się na przyjęcie angielsko-francuskiego planu tylko wówczas, jeżeli zagwarantowane zostanie pomyślne załatwienie żądań polskich i węgierskich. Ambasador włoski w Londynie Grandi podczas wizyty u ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa z naciskiem podkreślił konieczność całkowitego rozwiązania zagadnienia czesko-słowackiego, a ze szczególnym naciskiem poparł żądania wysunięte przez Polskę i Węgry.

Ze względu na naprężoną sytuację międzynarodową w niektórych jednostkach wojska polskiego zatrzymano starszy rocznik, oraz rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.

Polacy zza Olzy, którym grozi wcielenie do wojska czechosłowackiego uciekają do Polski. Liczba ich urasta już w setki. Kierowani są do obozu pod Ustroniem. Razem z Polakami uciekło 40 Niemców z wiceburmistrzem czeskiego Cieszyna na czele, zamierzając przez Polskę udać się do Niemiec.

W całej Polsce odbywają się olbrzymie manifestacje, żądające powrotu Śląska zaolzańskiego do Macierzy.

Olbrzymia manifestacja w Warszawie

Imponującą manifestację narodową na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy urządziła stolica. Przeszło 100.000 osób zgromadziło się na placu Piłsudskiego, gdzie wśród niesłychanego entuzjazmu przemawiali kolejno: prezes Stołecznego Okręgu OZN. płk. Dąbkowski, szef Obozu gen. Skwarczyński, prezes Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej wicemin. Piasecki i imieniem Federacji PZOO jej wiceprezes mjr Wagner, który wygłosił następujące przemówienie:

„Obywatele! W tej ważnej dziejowej chwili mówię do was w imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, którzy pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w latach 1914 — 1921 wytyczali granice Rzplitej.

W szeregach tych są ci, którzy razem, ramię przy ramieniu, pójdą w przyszły bój o wolność naszych rodaków za Olzą. Pójdziemy pomścić przelaną krew naszą na Śląsku Cieszyńskim w roku 1919, pójdziemy dowieść, że nie wierzymy w zakłamane obietnice, że dość już wiarołomstwa czeskiego, że żądamy jednego tylko rozstrzygnięcia, a jest nim powrót Zaolzia do zjednoczonej Najjaśniejszej Rzplitej.

Pójdziemy wszyscy walczyć w imię wielkich tradycji żołnierza polskiego. Nie chcemy niczyjej krzywdy, ale nie pozwolimy, aby nasi rodacy byli nadal krzywdzeni. Dość już tej krzywdy! Żołnierz polski pójdzie w bój twardo i zwycięsko, a szeregi żołnierskie zapełni cały Naród.

Niech żyje żołnierz polski! Niech żyje Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz! Niech żyje niepodległa, zjednoczona, Najjaśniejsza Rzplita Polska! Niech żyje zjednoczone z Polską Zaolzie"!

Ostatni przemawiał ob. Kaleta, który przed dwoma zaledwie dniami zbiegł ze Śląska Zaolzańskiego. Na zakończenie przyjęto przez aklamację następującą rezolucję:

„W obliczu dziejowej chwili, która wstrząsa Europą powojenną, lud polski na Śląsku Zaolzańskim czeka z godziny na godzinę na swe wyzwolenie i powrót na łono Macierzy. 20 lat temu zdrada czeskiego sąsiada oderwała lud ten rdzennie polski, stanowiący integralną część narodu polskiego od Rzeczypospolitej Polskiej, poddając go bezwzględnemu uciskowi. Rząd polski zaświadczył wówczas przed całym światem, że naród polski nigdy z tym faktem się nie pogodzi. Dziś naród polski podnosi swój głos, by dać wyraz swej niezłomnej woli, że granica, która dzieli w tej chwili Państwo Polskie od ludu polskiego za Olzą paść musi i że lud ten musi mieć prawo do życia w Rzeczypospolitej Polskiej, swej Ojczyźnie.

Lud Warszawy, zebrany na wiecu manifestacyjnym, zgodnie z jasną i zdecydowaną postawą całego narodu żąda, by Polacy za Olzą wyzwoleni zostali spod czeskiego panowania.

Braci naszych zza Olzy wzywamy, by wytrwali, ufni w niezłomną wolę narodu polskiego. Niech wiedzą, że chwila ich wyzwolenia jest bliska.

Przedkładając niniejszą rezolucję Rządowi Rzplitej, zebrani zapewniają Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza o swej pełnej gotowości i całkowitym oddaniu się pod Jego rozkazy, deklarując gotowość do największych ofiar przy realizacji jedynego dziś hasła:

„Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski".

Następnie olbrzymi pochód ruszył w Aleje Ujazdowskie, gdzie do gmachu GISZ-u udała się delegacja, aby wręczyć Naczelnemu Wodzowi tekst powyższej deklaracji.

Wśród nieustannych okrzyków „Niech żyje!" ukazał się na balkonie Marszałek Śmigły Rydz i zwrócił się do zebranych z następującymi słowami:

„Nie mogę długo wśród was przebywać, ponieważ, jak to dobrze rozumiecie, mam swoje ważne zajęcia.

Chcę tylko krótko stwierdzić, że uczucie patriotyzmu i poczucie godności narodowej, które są zasadniczym tonem waszych okrzyków i przepełniają waszą pierś — przepełniają dziś serce całego narodu.

Są one tak realnym konkretem, że nikt nad nim nie może przejść do porządku".

Słowa te wywołały nowy entuzjazm i okrzyki „Na Czechy Wodzu prowadź"!

Rezolucja Obrońców Ojczyzny

ZARZĄD GŁÓWNY FEDERACJI

Odrodzona Rzeczpospolita Polska wykreślając swe granice, uzyskała w listopadzie roku 1918 zgodę czynników politycznych czeskich na przyłączenie do Macierzy szeregu powiatów Śląska Cieszyńskiego, zamieszkałych przez ludność polską.

Tymczasem w niespełna trzy miesiące później w chwili, gdy Polska wszystkie swe siły skierować musiała na walkę o pozostałe granice, Czesi drogą zdradzieckiej napaści, odebrali nam tę polską ziemię, do której prawa nasze sami dobrowolnie uznali, a w roku 1920 wykorzystali ciężki dla nas moment zmagań z zalewem bolszewickim, zmuszając nas, pod naciskiem wielkich mocarstw, do uznania zaboru Śląska za fakt dokonany. Rodaków jednak naszych oderwanych od Macierzy, nie zapomnieliśmy i zapomnieć nie możemy.

W roku 1925 zawarła Polska umowę z Czechami, w której zapewniono ludności polskiej równość praw i swobodny rozwój.

I tych zobowiązań jednak Czesi nie dotrzymali, gnębiąc w dalszym ciągu naszych rodaków i dążąc do ich wynarodowienia.

Przejęci losem naszych braci na Śląsku Cieszyńskim, zwracaliśmy się my, byli żołnierze, do kombatantów czeskich, oczekując od nich koleżeńskiego poparcia słusznych dążeń naszych za olzańskich rodaków. Zawarliśmy w roku 1936 w Krakowie z kombatantami czeskimi umowę, której jednak znowu Czesi nie dotrzymali.

W tym stanie rzeczy — dziś, gdy opinia całego świata kwestionuje prawo Czechosłowacji do dalszego gnębienia zamieszkujących jej terytorium mniejszości narodowych — zebrany na specjalnym posiedzeniu w dn. 21 września 1938 r. Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwala następującą rezolucję:

1) Śląsk Zaolzański prastara dzielnica piastowa powinien być bezzwłocznie Rzeczypospolitej Polskiej zwrócony i na wieki z nią zjednoczony.

2) Prześzło półmilionowa rzesza byłych obrońców Ojczyzny oświadcza pełną gotowość wywalczenia słusznych praw naszych rodaków z Zaolzia wszystkimi środkami, jakie Rząd Rzeczypospolitej uzna za wskazane użyć.

3) Rodakom naszym za Olzą ślemy słowa otuchy i zachęty do wytrwania.

LEGIONIŚCI POLSCY

Zarząd Okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich na posiedzeniu w dn. 21-ym b. m. uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję:

„Przez ziemię polską, jak długa i szeroka, biegnie potężny zew: Śląsk Zaolzański musi wrócić na łono Macierzy.

W tej historycznej godzinie, kiedy ważą się losy mniejszości narodowych stale ciemiężonych przez państwo, które przed 20-tu laty nie cofnęło się przed zdradzieckim ciosem zadanym Polsce skrwawionej w walce z zalewem bolszewickim, grabiąc odwiecznie polskie ziemie Śląska, — Legioniści stolicy, łącząc się z całym narodem, wołającym o sprawiedliwość dziejową i powrót zagrabionych ziem, stwierdzają uroczyście:

1) dość słów — pora na czyny!

2) stajemy w zwartym szeregu gotowi na pierwszy apel Naczelnego Wodza krwią swą zadokumentować wspólnotę narodową z rodakami zza Olzy.

3) braciom Ślązakom rzucamy słowa otuchy i wytrwania, a tym czynnikom międzynarodowym, którym majaczy się, że po raz wtóry przefrymarczą ziemię polską — ostrzeżenie i przestrogę, że Polska w r. 1938 nie jest Polską z r. 1918 i że polskie armaty potrafią przemówić głosem donośniejszym od głosów niektórych zagranicznych dyplomatów.

4) Legionem Śląskim — cały naród.

INWALIDZI WOJENNI

W związku z ostatnimi wypadkami w Czecho-Słowacji, inwalidzi wojenni apelują do rządu Rzeczypospolitej Polskiej, aby użył wszelkich wpływów i środków, by Polacy, zamieszkali na Śląsku Zaolzańskim, korzystali co najmniej z tych samych praw, z jakich korzystać będą inne mniejszości narodowe.

Inwalidzi wojenni przesyłają braciom zza Olzy wyrazy uznania oraz otuchy w walce o ich słuszne prawa, a przede wszystkim o prawo samostanowienia o sobie.

Zebrani inwalidzi i wdowy oświadczają, że wraz z całym narodem polskim, z wielkim napięciem i uwagą śledzą walkę o polskość Ślązaków zza Olzy i dążenia ich gotowi są poprzeć nawet największą ofiarą, której nie zawahali się złożyć w czasie walk o niepodległość ojczyzny.

Nie ma Polski bez Śląska Cieszyńskiego a Polaków bez braci zza Olzy.

POWSTAŃCY ŚLĄSCY

Zebrani w lokalu Związku Powstańców Śląskich w Warszawie w dn. 20 b. m. na nadzwyczajnym walnym zebraniu członkowie Grupy Stołecznej uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

„Współczując z głębi swych serc braciom zaolzańskim, przyłączamy się do rezolucji, zapadłych na wiecu w Katowicach w dniu 19 września 1938 r. i oczekujemy rozkazów swoich Władz Naczelnych".

Z dwutygodniowej podróży po Niemczech
z wycieczką kombatantów polskich

III

Czytelnikom „Narodu i Wojska" należy się sprawozdanie z tego, co delegacja kombatantów polskich w swojej podróży po Niemczech robiła w trzecim jej etapie tj. od czwartku 8-go do końca, czyli pełny tydzień. Jest to tym bardziej wskazane, że prasa nasza nie podała o tym żadnych relacji, ograniczając się tylko do zanotowania, gdzie i jak nas żegnano przed odjazdem z Niemiec.

Ten drugi tydzień naszego pobytu w Niemczech — po pierwszym bardzo pracowitym — pomyślany był jako w pewnej swej części wypoczynkowy i i dlatego jako stałe miejsce naszego pobytu przez 6 dni wybrano prześliczne uzdrowisko Bad Harzburg, położone w samym centrum gór harceńskich.

Zarząd tego uzdrowiska z burmistrzem i dyrektorem zakładu kąpielowego Berndtem na czele w niewyczerpanej swojej gościnności zrobił wszystko, abyśmy mogli jak najprzyjemniej czas ten spędzić. Ponieważ jednak korzystaliśmy w całej pełni z tego specjalnie dla nas przygotowanego programu i nad-programu, nie wiele co pozostało z projektowanego wypoczynku. Nikt jednak nie żałuje tego, gdyż naprawdę spędziliśmy ten trzeci etap naszej podróży niezmiernie mile i pożytecznie.



Prawdziwą niespodzianką była brama tryumfalna, którą wzniesiono w samym centrum uzdrowiska na naszą cześć. Prócz flag polskich widniał na niej napis powitalny, który w przekładzie na język polski brzmi: „Bad Harzburg wita kombatantów polskich".

Ulokowano nas w pierwszorzędnym hotelu Harzburger Hof, który jest otoczony pięknym własnym parkiem.

W pokojach naszych znaleźliśmy kopertę z honorowymi kartami wstępu do wszystkich urządzeń zakładu kąpielowego, na kolejkę linową, podobniusieńką do naszej na Kasprowym, tylko znacznie krótszą itp.

W parę godzin po naszym przyjeździe nastąpiło pierwsze powitanie podczas uroczystego przyjęcia, które wydał zarząd miasta Bad Harzburg. Na przyjęcie to prócz miejscowych dygnitarzy przybył także przedstawiciel premiera rządu Brunświckiego, radca państwa (Staatsrat) Bertram, który przez następne dni również brał udział w przyjęciach. Na serdeczne słowa burmistrza Berndta odpowiedział w naszym imieniu mjr Przywecki.

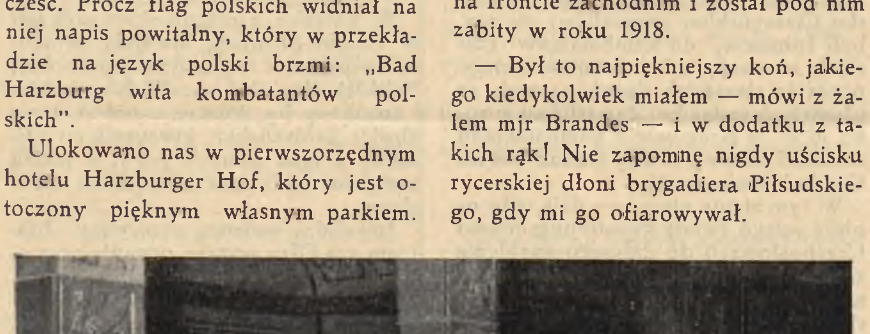
WSPOMNIENIA NIEMCÓW O LEGIONACH POLSKICH

Podczas tej biesiady dokonaliśmy niezwykłego odkrycia. Oto wśród jej uczestników znalazł się kombatant niemiecki, który od Marszałka Piłsudskiego otrzymał w podarunku konia przed 22-ma laty. Oczywiście ołówek i notes do ręki — i wywiad gotowy.

Ówczesny kapitan 78 pułku piechoty niemieckiej (dziś major „a. D." — „auser Dienst", tj. w stanie spoczynku) von Brandes służył w czerwcu 1916 r. w oddziale, który był podporządkowany brygadierowi Legionów Polskich, Józefowi Piłsudskiemu. Było to między Optową a Trojanówką. Przyszedł rozkaz odwrotu i Niemcy mieli osłaniać Pierwszą Brygadę. Obecny przy tej rozmowie członek naszej delegacji, wówczas Beliniak dziś dowódca szwoleżerów i wiceprezes Federacji, płk. Janusz Albrecht przypomina sobie, że istotnie tak było przez 22 laty pod Optową na drodze Lisowo.

Mjr Brandes był wówczas dowódcą tego batalionu niemieckiego i widocznie wywiązał się dobrze z powierzonego mu zadania, skoro brygadier Piłsudski kazał dać mu za to konia wierzchowego z siodłem i uprzężą. Rumak ten służył mu później jeszcze na froncie zachodnim i został pod nim zabity w roku 1918.

— Był to najpiękniejszy koń, jakiego kiedykolwiek miałem — mówi z żalem mjr Brandes — i w dodatku z takich rąk! Nie zapomnę nigdy uścisku rycerskiej dłoni brygadiera Piłsudskiego, gdy mi go ofiarowywał.



Na przyjęciu wydanym przez m. Bad Harzburg
Przemawia mjr Przywecki (stoi) — za stołem siedzą od lewej Staatsrat Bertram, gen. Jarnuszkiewicz, burmistrz Berndt, wiceprez. Olpiński

Widząc, z jakim zainteresowaniem słuchamy tego opowiadania, mjr Brandes przyniósł mi nazajutrz fotografię swoją na owym koniu, nie mógł jednak jej dać, ponieważ miał tylko tę jedną jedyną odbitkę.

Drobny to szczegół może nawet bez większego znaczenia historycznego, świadczy jednak o tym, jak głębokim uczuciem otoczona jest u niemieckich kombatantów pamięć o naszym Wielkim Marszałku.

Jeszcze kilku innych kombatantów niemieckich wspominało o tym, że w czasie wielkiej wojny stali w okopach w sąsiedztwie z legionistami, nie mogli jednak już sobie przypomnieć nazwisk — mimo to zawsze wyrażali się z najwyższym uznaniem o ich dzielności. Jest to rzecz zresztą powszechnie znana, że taką opinię miały nasze Legiony w obu armiach niemieckiej i austriackiej, dowodem tego jest choćby fakt, że nikt inny, jak właśnie Niemcy, nadali nazwy „Polenberg" (Polska Góra) i „Polenwald" (Polski Lasek) poszczególnym punktom bohaterskiej walki legionistów w roku 1916.

Rozmowa przy stole biesiadnym zeszła i na inne tematy, bliskie nam również.

Wielki przemysłowiec p. Müller, który podczas wojny był nadporucznikiem armii cesarskiej i przez 3 miesiące pełnił służbę w Brzeżanach, pyta mnie, czy to prawda, że obecny Naczelny Wódz Polski pochodzi z Brzeżan. „Kamerad" Müller miał szczęście, bo trafił na Brzeżańczyka, który mu wszystko dokumentnie wyklarował. Okazało się, że nawet kwatera Oberleutnanta Müllera była niedaleko domku, w którym urodził się Edward Rydz.

A potem poszły rozmowy o innych miastach polskich i ludziach, których Niemcy poznali podczas swej służby na ziemiach polskich — i tak nawiązała się na gorąco nić, jaka tylko między żołnierzami istnieć może.

W GROCIE STALAKTYTOWEJ

Do najbardziej interesujących osobliwości gór Harzu, które zwiedzaliśmy, należy grota w miejscowości R ü b e l a n d, pełna czarownych pieczar ze stalaktytami i stalagmitami. „Wyrastają" one we wnętrzu góry na wysokości 35 m od jej szczytu w tempie jednak więcej, niż żółwim, gdyż krople wody, sącząc się przez kamień wapienny na przestrzeni tylu metrów, zdołają w ciągu 2 lat utworzyć zaledwie 7 milimetrów takich



W grocie stalaktytowej
U dołu stoją od lewej burmistrz Rübelandu, mjr Ludyga - Laskowski w wieńcu „jubilata" i prezydent policji Trippler.

stalaktytów. Formują się one w kształty niezwykle fantastyczne, mają ponadto tę jeszcze właściwość, że wydają dźwięki, którymi można wygrać całe nawet melodie.

Grota ta, odkryta przed 400 laty i licząca długości 800 m. jest urządzona bardzo pomysłowo. Wygodne ganki podziemne, pełne efektów świetlnych pieczary, a nadewszystko wielka sala teatralna, w której 860 osób może raz na tydzień we czwartek przysłuchiwać się widowisku ludowemu, wykonywanemu przez miejscowych wieśniaków w liczbie około stu ludzi na specjalnej scenie, gdzie dekoracje zastępują stalaktyty. Ukryty w pobliżu aparat dźwiękowy w rodzaju gramofonu daje prześliczny akompaniament dzięki niezwykle sprzyjającym warunkom akustycznym. Nic więc dziwnego, że grotę tę zwiedzają masowo turyści, a zarząd jej z dumą liczy jubileusz za jubileuszem.

Jedna z takich uroczystości domowych wypadła właśnie na czas naszej obecności. Okazało się mianowicie, że rozpoczynamy 275-ty tysiąc gości, którzy w bieżącym roku od 1 kwietnia począwszy zwiedzili grotę w Rübeland. Wszystkie honory, tradycyjnie tam stosowane do tego rodzaju jubilatów, przypadły w udziale mjr. Ludydze-Laskowskiemu, który w tym dniu prowadził naszą wycieczkę. Po odpowiedniej przemowie dyrektora groty włożono mu na szyję wieniec, ponadto otrzymał pamiątkowego niedźwiedzia w rzeźbie i butelkę „Rübelländer Höhlentropfen".

Zaznaczyć jeszcze należy, że wszystkie prace wykopaliskowe, które trwają bez przerwy i doprowadzają do odkrywania coraz to nowych pieczar, prowadzi „Arbeitsfront" — obozy pracy.

Po powrocie z Rübeland czekało nas nowe przyjęcie, które wydał okręgowy związek gminny Wolfenbeutel na czele ze st. radcą rządowym dr. Voigtem, który zastępował wojewodę tych ziem. Dr. Voigt, emer. rotmistrz 17 pułku huzarów niem. był w okre-

sie walk nad Pilicą oficerem ordynansowym przy komendzie armii i wówczas nawiązywał łączność z Legionami Polskimi, nazwiska jednak wyleciały mu z pamięci. Na jego pełne serdeczności przemówienie odpowiedział wiceprez. Ołpiński, po czym przemawiał jeszcze p. Trippler i gen. Jarnuszkiewicz.

Po przyjęciu wielka zabawa taneczna w kasynie, połączona z występami sił artystycznych.

W DOMU WYPOCZYNKOWYM WOJAKÓW NIEMIECKICH

Następny dzień przeznaczony był na wycieczkę górską. Po przeszło godzinnej jeździe autami wśród prześlicznych widoków i niezliczonej ilości wiraży dostaliśmy się na górę B r o c k e n, leżącej 1142 m. nad powierzchnią morza.

Szczyt góry podobny jest do ściętego stożka, zabudowany gmachem hotelowym i restauracyjnym, gdyż jest to miejsce letnich wycieczek i sportów zimowych. Ze wzniesionej tam kilkopiętrowej wieży obserwować można prześliczne widoki górskie.

Brocken owiana jest legendami o djabłach i czarownicach, które tu mają mieć swój ołtarz, a djabeł kazalnicę.

Po krótkim pobycie na tej górze zatrzymaliśmy się w drodze powrotnej w miejscowości S c h i e r k e, w której związek wojaków niemieckich „Kyffhäuserbund" ma jeden z pięciu swoich domów wypoczynkowych.

Odkładając do osobnego artykułu szczegółowy opis tego domu, jego urządzeń i trybu życia, gdyż mieliśmy możność zwiedzić także drugi w Ratzfeldzie — zaznaczę tu tylko, że mieści on się w wspaniałym budynku, który dawniej był sanatorium i że obliczony jest na 160 osób.

Zastaliśmy właśnie przy obiedzie całe rodziny wojaków, zażywających w tych idealnych warunkach kilkutygodniowego wypoczynku.

Przemówienie powitalne w imieniu Kyffhäuserbundu wypowiedział mjr v. Jena — odpowiadał mec. Wroncki.

Wieczór tego dnia (9.IX) był jednym z nielicznych, kiedy nie było oficjalnego przyjęcia.



MIEJSCE KONGRESÓW N. S. K. O. V.

W sobotę 10 bm. mieliśmy zwiedzić oddalone od Bad Herzburg o 80 km. miasteczko N o r t h e i m, tym sławne w całym niemieckim świecie kombatanckim, że od trzech lat zjeżdżają się tam rok rocznie na swoje kongresy delegacje wielkiej organizacji niemieckich inwalidów, noszącej nazwę „N. S. Kriegs-Opfer-Versorgung" (N. S. K. O. V.).

Ponieważ jednak wódz tej organizacji Hans Oberlindober ze swym sztabem bawił wówczas na „Parteitagu" w Norymberdze, nie chcieliśmy bez właściwych gospodarzy jechać do tego miasta, odkładając zwiedzenie go do innej okazji. Rada Miejska Northeimu postanowiła wówczas co innego — pragnąc poznać kombatantów polskich, przybyła prawie w komplecie do Bad Harzburg i wydała tam na naszą cześć przyjęcie. Wziął w nim udział także p. Backmeister, zastępca prezydenta rządowego okręgu Hildesheim (nasze województwo).

Burmistrz Northeimu p. Giermann w przemówieniu swym podkreślił znaczenie tej miejscowości, w której młodzież, wychowywana w kulcie bohaterów, zbudowała tę świątynię ofiar wojny, jaką jest olbrzymi plac, zamieniony na salę obrad pod gołym niebem. Mówcy nasi: gen. Jarnuszkiewicz i mjr Przywecki dali wyraz uznaniu swemu z powodu delikatności uczuć Rady m. Northeim wobec nas, których aż tu przyjechała powitać.

Z ofiarowanych nam albumów i prospektów łatwo zorientować się, jak wyglądają te „Weihestätte", poświęcone pamięci poległych w dolnej Saksonii.

Z inicjatywy burm. Giermanna, który sam jest inwalidą z uschniętą ręką, wybrano w r. 1935 w lesie miejskim olbrzymią polanę, na której młodzież z obozów Służby Pracy zbudowała amfiteatr ze sceną i siedzeniami na 6.000 osób. Dachem jest tam gwiaździsty strop nieba, a ścianami drzewa, które użyczają cienia i chłodu w rozgrzane słońcem dni letnie, gdy zjeżdżają tam tysiącami całymi inwalidzi wojenni z całego kraju na swe doroczne obrady, trwające cały tydzień.

Mieszkańcy Northeimu dają im w swych domach gościnę, a wyżywienie zapewnia kolumna aprowizacyjna tzw. „Hilfzug Bayer", złożona ze zmotoryzowanych kuchni polowych i magazynów żywnościowych. Jest to własność partii N. S., wzywana na wszystkie zjazdy masowe, gdyż jest tak urządzona, że może w ciągu jednej godziny wyżywić 40.000 ludzi. Podczas naszego pobytu w Niemczech kolumna ta pełniła swą służbę na „Parteitagu" w Norymberdze, przed dwoma laty czynną była na Olimpiadzie sportowej w Berlinie.

Na zakończenie tego dnia — wielka zabawa jesienna w Kurhauzie, na którą specjalnie sprowadzono balet z teatru w Brunświku.

DZIEŃ POŚWIĘCONY „KYFFHAUSERBUNDOWI"

Niedzielę 10 b. m. wypełniły całkowicie wycieczki do różnych punktów działalności drugiej organizacji kombatantów niemieckich, noszącej nazwę „Kyffhäuserbund" i pozostającej pod prezesurą gen. Reinhardta, który ma tytuł „Reichskriegerführer" (wódz wojaków Rzeszy).

Ta trzy i pół milionowa organizacja wywodzi swą nazwę od góry Kyffhäuser i tam też na tę górę przede wszystkim nas zawieziono, zwracając po drodze na niezwykle urodzajną glebę koloru czerwonego, zwaną „Goldene Au".

Podziwiamy ten prawdziwie królewski dar natury i robiąc jeden po drugim 36 zakrętów górskiej drogi tak szybko, że aż się w głowie kręci, docieramy do stóp monumentalnego pomnika, wzniesionego na szczycie tej góry i noszącego jej nazwę.

Jest to wspaniały pomnik chwały niemieckiego oręża, poświęcony czci poległych. Tyle jest o nim do pisania, że szczupłe ramy tej notatki sprawozdawczej z jednego dnia podróży ani w dziesiątej części nie oddałyby bogactwa pomysłów i treści tej gigantycznej budowli. Czytelnicy będą mogli swą ciekawość zaspokoić dopiero za tydzień, gdy oprowadzę ich po wszystkich tarasach, krużgankach, wykopaliskach, a nade wszystko po wnętrzu pomnika kyffhäuserowskiego. Na razie niech wystarczy tylko kilka cyfr: 81 m. wysokości, 6650 m. sześć. zajmuje masyw murów pomnika, a waży on 14 milionów kilogramów — kolos!

Powitani na dolnym tarasie przez majora v. Jenę wysłuchaliśmy wykładu szefa propagandy tej organizacji. Ergenzingera, którego słowa równocześnie znalazły się w naszych rękach, przetłumaczone na język polski. Był to jeszcze jeden dowód tak bardzo uprzedzającej uprzejmości kombatantów niemieckich w obec swych gości z Polski. Mjr. v. Skopnik zaopatrzył nas w tym momencie w liczne zdjęcia fotograficzne z góry Kyffhäuser, a mjr. Sulimma objął trudną funkcję „cicerone" po różnych zakamarkach wykopaliskowych i wnętrzu pomnika, przemienionym w halę honorową (Ehrenhalle).

W parę godzin później siedziałem podczas obiadu przy poruczniku-inwalidzie Dolińskim, który — jak samo nazwisko wskazuje — jest pochodzenia polskiego, ale językiem przodków swoich nie umie posługiwać się w rozmowie, zna tylko kilka pieśni polskich. Za to 92-letni jego ojciec jest urzędowym tłumaczem języka niemieckiego na polski.

W czasie tej koleżeńskiej biesiady przemawiał mjr v. Jena, który złożył życzenia dla gen. Góreckiego, by rychło wrócił do zdrowia, a z naszej strony mówił gen. Jarnuszkiewicz.



Przy wykopaliskach w górze Kyffhäuser
U góry widoczny szczyt olbrzymiego pomnika. Pierwszy na prawo major v. Jena, obok dr Ergenzinger.

Wkrótce potem pojechaliśmy do zamku R a t z f e l d, zamienionego na „Erholungsheim" — dom wypoczynkowy dla starszych „Kameradów". Pisać o nim będę osobno przy omawianiu podobnego domu w Schierke, zaznaczę tylko, że może on pomieścić 60 osób.

Z Ratzfeldu marszruta nasza poszła na R o t e n b u r g, gdzie obok ruin starego zamczyska Kyffhäuserbund wybudował nowoczesne schronisko dla turystów, mogące przyjąć na zbiorowe noclegi w wygodnych kilkunastu pokojach większe wycieczki, przybywające tu na niedziele i liczące do 200 osób. Do dyspozycji ich jest także miła restauracja, gdzie nas raczą kawą.

Wracamy wreszcie jeszcze raz na górę Kyffhäuser, gdzie nas czeka zimna kolacja, ale gorące za to serca koleżeńskie.

W serdecznym nastroju mija parę godzin przy kuflu piwa, dowcipnych przemówieniach, wiwatach i śpiewach — niemal tak, jak u nas w Polsce na świętach pułkowych. Brakowało tylko naszego tradycyjnego podrzucania w górę szefów, cieszących się popularnością...

OSTATNI DZIEŃ W BAD HARZBURG

upłynął na różnych indywidualnych przyjemnościach. Na imię im: polowanie na jelenia, który nie chciał się dać upolować... wyprawa z wędką na „Forelle" (pstrągi), które przeważnie zignorowały niemieckiego robaka... oglądanie hodowli ogierów itp. Po południu wycieczka do pięknego zamku Stolberg, którego właściciel, młody książę z rodziną, uprzejmie gościł polskich kombatantów, a potem jeszcze przybył na pożegnanie nasze do Berlina.

Z żalem opuszczaliśmy urocze uzdrowisko Bad Harzburg, uwożąc z sobą o nim miłe wspomnienia...

Dopiero po naszym odjeździe przystąpiono do rozbiórki bramy tryumfalnej i zdjęto liczne flagi polskie, które przez cały czas naszego tam pobytu dominowały nad Bad Harzburgiem.

POŻEGNANIE W MAGDEBURGU

Zawstydzający nas wszystkich swą gościnnością i uprzejmością nadburmistrz Magdeburga dr Markmann nie mógł i nie chciał oszczędzić sobie jeszcze tego kłopotu, aby w drodze powrotnej z Bad Harzburg do Berlina nie zatrzymać naszych aut w jego pięknym mieście i jeszcze raz ugościć i obdarować upominkami.

Rozpoczęło się od kol. Ołpińskiego — nadburmistrz dla burmistrza (stanowisko wiceprezydenta w Polsce odpowiada urzędowi burmistrza w Niemczech). Otrzymał on dla miasta Warszawy duży obraz olejny w ramach pędzla Karla Friedricha, przedstawiający domek, w którym mieszkał Komendant podczas swego więzienia w twierdzy magdeburskiej — dla siebie zaś otrzymał wiceprez. Ołpiński czterotomowe dzieło Lipińskiego o Marszałku Piłsudskim, napisane w języku niemieckim i zaopatrzone przedmowami, które do każdego tomu napisał inny niemiecki mąż stanu, poczynając od Goeringa.

Takie same komplety dzieła o Marsałku otrzymali: gen. Jarnuszkiewicz, pułk. Albrecht i mjr. Ludyga.-Laskowski — niższe „czyny" z wycieczki polskiej obdarowane zostały herbami m. Magdeburga na pięknej majolice.

Kopię obrazu powyższego złożył dr Markmann do rąk gen. Jarnuszkiewicza z prośbą o przekazanie jej do Muzeum Belwederskiego.

Pan Generał w pożegnalnym swym przemówieniu podkreślił sentymentalność uczuć m. Magdeburga, zapoczątkowaną przez ofiarowanie Polsce domku z twierdzy, tak drogiej nam pamiątki. Po tym pierwszym kroku poszły dalsze, w których wzmocniła się przyjaźń obopólna. Między nami odbywa się coś w rodzaju wyścigu serdeczności, która oby się rozszerzyła na oba narody!

Kol. Ludyga-Laskowski podniósł niezmordowaną pracę tych kolegów niemieckich, którzy nie odstępowali ani na krok delegacji polskiej, służąc jej wciąż swoją uprzejmością, a mianowicie prezydenta policji m. Dessau (który w międzyczasie awansował na generała policji), Kol. Tropplera, jednorękiego inwalidę wojennego, pełniącego funkcję inspektora NSKOW., a zarazem wybitnego przedstawiciela partii N. S. — dalej pułkownika von Raucha, majora von Skopnika (mającego w swym herbie polskie „Wielkie Trąby"), oraz starszego radcę budowlanego — Kellera z Magdeburga i szefa wydziału zagranicznego NSKOV., „szarą eminencję" Zachera, obu pilotujących przez cały czas naszą kolumnę wycieczkową.

Tego dnia zrobiliśmy autami około 300 klm., bo jeszcze z Magdeburga do Berlina. Ogółem zaś każdy z sześciu samochodów magdeburskich, przydzielonych do delegacji polskiej na czas jej 14-dniowej podróży po Niemczech, „machnął" sobie coś blisko 2.000 klm. Pociągami niemieckimi jechaliśmy jedynie od granicy do Berlina i tą samą drogę z powrotem — zresztą tylko samochodami.

Podziwialiśmy przy tym, jak bardzo są zmotoryzowane Niemcy — ale bo też i szosy mają wspaniałe. Pojazdów konnych nie widzi się tam prawie wcale. W ciągu tych 14 dni spotkaliśmy tylko parę razy furgony wojskowe, ciągnione przez konie, oraz kilka fur, wywożących gnój z wiejskich zagród, zabudowanych zresztą piętrowymi domami. Natomiast prócz aut spotyka się tam często motocykle i ogromną ilość rowerów, którymi nawet matki wożą w koszykach swe dzieci, wybierając się do miasta na zakupy.

OSTATNI WIECZÓR W BERLINIE

Czternasty i ostatni dzień naszego pobytu w Niemczech upłynął nam na indywidualnym zwiedzaniu Berlina.

Wieczorem w sali hotelu Kaiserhof wydał pożegnalny bankiet Oberlindober na naszą cześć, na który przybyli z ambasady polskiej pp. radca Malhomme, dr Wnorowski i mjr. Kowalczyk, dalej zastępca nieobecnego wówczas w Berlinie księcia Coburg-Gothy wiceprezes Związku organizacji kombatantów niemieckich v. Human, gen. Reinhardt z sztabem swoim z „Kyffhäuserbundu", cały sztab NSKOV i burmistrze tych miast, które zwiedzaliśmy — ogółem około stu osób.

Hans Oberlindober i gen. Jarnuszkiewicz wymienili ze sobą bardzo serdeczne przemówienia pożegnalne, które zostały uchwycone na płytę radiową (stil) i tej jeszcze nocy nadane jako specjalna audycja na Niemcy i Polskę.

Gen. Jarnuszkiewicz, rekapitulując wrażenia delegacji polskiej ze wszystkich etapów jej podróży, m. in. mówił:

— Nauczyliśmy się was cenić i szanować — przyjaźń każda musi opierać się na szacunku. To też, gdy daliście nam możność poznania kultury waszej od początku państwa niemieckiego, trzeba, abyście i wy poznali naszą historię i kulturę. To, co powiedział Oberlinder, że jesteśmy teraz przedmurzem od bolszewickiego wschodu, to z historii naszej poznacie, żeśmy tym przedmurzem byli zawsze. Będziemy się cieszyć, jeżeli w tej ciężkiej naszej pracy znajdziemy obok siebie solidnych przyjaciół.

WYWIAD PRZEZ RADIO

Jeszcze raz potem było radio w robocie. Sprytny reporter radiowy wywołał od biesiadnego stołu Oberlindobera i naszego Ludygę na bok, aby przeprowadzić z nimi rozmowę, trzymając chytrze mikrofon w ręku. W ten sposób zaimprowizowany został wywiad i oryginalny dwugłos.

Na chytrość — chytrość. Notes i ołówek do ręki i podsłuch wywiadu gotów. Co z tego uda się zanotować — to inna sprawa. Będzie dość trudno, bo słuchając zdania, wypowiedziane po niemiecku, trzeba je momentalnie tłumaczyć w pamięci na polski i notować. Ale zobaczymy.

Na wstępne pytanie radio-reportera o wrażenia z podróży po Niemczech Ludyga podkreśla przede wszystkim pierwsze silne wrażenie, gdy na dworcu berlińskim powitał nas nasz dumny hymn narodowy.

— A jakie było najsilniejsze?

— W Quedlinburgu, gdy po starym kościele oprowadzał nas młody entuzjasta z S. S. i z dumą opowiadał o wielkości przeszło tysiącletniej kultury niemieckiej. Słuchaliśmy go z wytężoną uwagą.

— Tę część Niemiec poznali panowie tylko powierzchownie. Nicht wahr? (Nieprawdaż?).

— Nikt z nas — odpowiada Ludyga — nie uważa, aby to była tylko podróż dla przyjemności. Skorośmy tu przybyli, była to służba, niewątpliwie przyjemna, ale i bardzo ważna, lecz spełniona w imię zbliżenia między kombatantami polskimi i niemieckimi.

W tym miejscu zabiera głos Oberlindober:

— Jest rzeczą trudną z miejsca ustalić wyniki takiej podróży. Dziś między Niemcami a Polską są lepsze, niż dawniej stosunki. Zawdzięczamy to dwom wielkim mężom stanu, Waszemu Wielkiemu Marszałkowi i naszemu Führerowi, którzy wskazali nam drogę do porozumienia. Polscy kombatanci i my jesteśmy zgodni w tym, że musimy się trzymać razem.

Ostatni głos przypada w udziale mjr Ludydze - Laskowskiemu, który mówi tak:

— Nie ulega wątpliwości, że wzajemne stosunki kombatanckie przyczyniają się do coraz lepszego wzajemnego poznania się. Chcę wierzyć że ten pierwszy krok, zaczęty między kombatantami jednej i drugiej strony, przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni także dwu naszych narodów, opartej, na zaufaniu.

Wywiad na stojąco — skończony. Jutro usłyszą go Berlińczycy w południowej swojej audycji — my już będziemy wtedy w Warszawie i zapewne zapomnimy nastawić głośnik na Berlin, aby usłyszeć, jak to wyszło.

Zapoczątkowana tak pięknie, a następnie przerwana na tę rozmowę przed mikrofonem, seria mów pożegnalnych znów odżywa.

Mówi ze strony niemieckiej gen. Reinhadrt i mjr von Jena — z naszej zaś strony Ludyga, którego przemówienie, utrzymane w ciepłym tonie koleżeńskim, a niejednokrotnie okraszone żołnierskim dowcipem, wywołało powszechne zadowolenie i aplauz.

Na piersiach kilku kombatantów niemieckich zabłysły w tym momencie nasze złote federacyjne odznaki. Otrzymują je z rąk generalnego sekretarza Federacji ci, którzy nie byli podczas pierwszej dekoracji w Magdeburgu: gen. Reinhardt, Baltes, von Jena, płk Rauch i burmistrz Bad Harzburgu Berndt.

Oberlindober czyta depeszę, którą wysyłają kombatanci niemieccy do gen. Góreckiego z wyrazami nadziei rychłego zobaczenia się po wyzdrowieniu Generała — cała sala grzmi od oklasków.

Czas kończyć i jechać na kolej.

Aż do granicy towarzyszą nam Markmann, Trippler, Skopnik, Keller, wracając po tym wśród nocy autami do Magdeburga, Dessau i Berlina, stęsknieni niezawodnie za wypoczynkiem tak, jak i my, po tej pięknej podróży. Że przyjaźń naszą i wdzięczność zaskarbili sobie — to pewna.

Wł. Dunin-Wąsowicz

Kombatanci belgijscy w Krakowie i Zakopanem

Po trzydniowym pobycie w Warszawie wycieczka kombatantów belgijskich z organizacji UFAC opuściła stolicę, udając się do Krakowa i Zakopanego.

Na dworcu krakowskim oczekiwali gości przedstawiciele władz państwowych i wojskowych. Prezes grodzkiego oddziału Federacji płk. Topolnicki powitał delegację bratniej organizacji belgijskiej serdecznym przemówieniem.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili saliny wielickie, gdzie w komorze Sienkiewicza zespół taneczny dzieci szkolnych w strojach regionalnych zaprodukował tańce polskie.

Nazajutrz po zwiedzeniu zabytków miasta i wzięciu udziału w uroczystości dożynkowej na placu Szczepańskim, delegacja kombatantów belgijskich wraz z 3-ma historycznymi sztandarami z wielkiej wojny udała się na Wawel, gdzie przed Wieżą Srebrnych Dzwonów ustawiła się kompania honorowa pułku piechoty krakowskiej z orkiestrą. Kombatantów belgijskich oczekiwali przedstawiciele władz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim i starostą dr Wojnarowskim, komendant miasta płk. Madejski, prezydent miasta dr Kaplicki, delegacje i 14 pocztów sztandarowych poszczególnych organizacji, wchodzących w skład Federacji oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego.

Orkiestra powitała gości hymnem belgijskim. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej przez prezesa UFAC-u, kombatanci belgijscy zeszli do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie przy dźwiękach hymnu polskiego oddali hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i złożyli u Jego trumny wieniec spowity szarfami o barwach państwowych belgijskich.

Złożenie hołdu pamięci Józefa Piłsudskiego zakończono uroczystym wzajemnym salutowaniem sztandarów polskich i belgijskich.

W godzinach popołudniowych delegacja udała się na Sowiniec, gdzie w obecności wicewojewody dr. Małaszyńskiego i przedstawiciela wojska płk. Madeyskiego kombatanci belgijscy po przemówieniu jednego z delegatów i pochyleniu sztandarów na znak hołdu dla Wielkiego Marszałka, złożyli u szczytu kopca urnę z ziemią z pola walki nad Izerą oraz kwiaty.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej uczestnicy uroczystości powrócili do miasta. Wieczorem podejmowani byli przez Federację P. Z. O. O., przy czym przemówienia wygłosili płk. Topolnicki i płk. belg. Louvau.

Dnia 19 b. m. w południe przybył do Zakopanego pociąg, wiozący kombatantów belgijskich. Na dworcu, bogato udekorowanym zielenią i flagami o barwach narodowych belgijskich, ustawiły się poczty chorągwiane wszystkich sfederowanych związków oraz wielu innych organizacji społecznych z przedstawicielami władz na czele.

Gości z Belgii przywitał prezes Federacji zakopiańskiej gen. Linda, a dziewczęta w strojach góralskich wręczyły im kwiaty.

Po wycieczce kolejką linową na Kasprowy Wierch kombatanci belgijscy podejmowani byli przez swych polskich towarzyszy broni lampką wina w pensjonacie „Maraton". Po przyjęciu odbył się pokaz tańców góralskich.

Belgowie przez następne dwa dni zwiedzali Tatry i Pieniny, po czym opuścili granice państwa polskiego.

Przez cały czas pobytu wycieczki UFAC-u w Krakowie i Zakopanem towarzyszył im z ramienia Zarządu Głównego Federacji por. rez. Rudowski Józef.



Na przyjęciu w Warszawie
Od lewej: gen. belg. Lebrun, gen. Bończa-Uzdowski, wiceminister gen. Litwinowicz, prezes UFAC płk. Louvau, gen. Górecki, gen. belg. Willems, sekretarz generalny UFAC-u Grosse

S. ABŻOŁTOWSKI, płk. dypl. pil. s. s.

XV-lecie Ligi Obrony Państwowej i Przeciwgaz.

Jeżeli okres pięcioletni przyjmiemy jako jedną z mnożnych dat jubileuszowych, zobaczymy, że jesteśmy obecnie w szeregu pamiętnych rocznic lotniczych, zarówno światowych, jak i krajowych — polskich.

Przed 35 laty, dnia 17 grudnia 1903 r. dwaj Amerykanie, bracia Wrightowie, na pustynnych diunach Kitty-Hawk w Północnej Karolinie wykonali pierwszy lot na statku powietrznym, cięższym od powietrza, z silnikiem spalinowym. Lot ten trwał zaledwie 12 sekund, ale od niego się zaczyna prawdziwy rozwój lotnictwa. W siedem lat później, t. j. mniej więcej od r. 1910 począwszy wielkie mocarstwa europejskie przystępują do tworzenia lotnictwa wojskowego. Od r. 1911 samoloty biorą udział w działaniach bojowych w wojnie trypolitańskiej, a później w wojnach na Bałkanach. Wreszcie od r. 1914 do 1918, w zmaganiach wojny światowej lotnictwo — służba rozpoznawcza, pomocniczy środek pracy sztabów urasta do samodzielnego rodzaju broni głównych i z pełnym uzasadnieniem zaczyna pretendować do tytułu składnika siły zbrojnej, równorzędnego z wojskiem lądowym i marynarką wojenną.

Rok 1918 więc staje się w skali światowej znamienną datą — datą uznania lotnictwa za jeden z czynników, rozstrzygających losy wojny.

Polska obchodzi dwudziestą rocznicę powstania pierwszych własnych jednostek lotniczych na ziemiach odrodzonej Ojczyzny.

Wojna z bolszewikami — mimo żeśmy w powietrzu całkowicie panowali nad nieprzyjacielem — wykazuje dobitnie, że należytego rozwoju potęgi powietrznej Rzeczypospolitej nie da się osiągnąć, operując samym budżetem państwowym, bez wciągnięcia w tę pracę całego społeczeństwa.

Dziś — po 18 latach od zawieszenia broni na naszych wschodnich rubieżach — widzimy jasno, że ówczesny punkt widzenia nie był ani mylny, ani też przejściowy, wywołany jedynie ogromem zadań i szczupłością skarbu odradzającego się kraju. Widzimy, że żadne państwo świata, budując swe siły powietrzne i przygotowując obronę przeciwlotniczą, nie może się obejść bez udziału w tej pracy jak najszerszych mas społeczeństwa.

Tworząc na wiosnę 1923 r. organizację społeczną, która stawiała sobie jako cel „popieranie rozwoju lotnictwa we wszelkich jego przejawach", nazwaną wówczas Ligą Obroną Powietrznej Państwa, Polska nie tylko wyprzedziła wszystkie inne kraje europejskie, lecz przez dłuższy czas służyła im przykładem i wzorem tego rodzaju zespolenia wysiłku społeczeństwa z pracą rządu.

Zresztą i dziś zagraniczne czasopisma fachowe i ogólne niejednokrotnie wskazują na naszą Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, jako na instytucję, której trzeba chociażby tylko dorównać.

Państwa, sąsiadujące z nami od wschodu i zachodu, mają podobne organizacje liczniejsze, nasza jednak L. O. P. P. z dumą może stwierdzić, że skupiła w swych szeregach około dwóch milionów członków, nie uciekając się do jakiegokolwiek bądź przymusu lub nacisku administracyjnego.

Drugim punktem honoru Ligi było i jest to, że nie korzystała ona i nie korzysta z żadnych subwencyj rządowych, czego nie mogą o sobie powiedzieć organizacje tego rodzaju w krajach zachodnio-europejskich.



Kpt Hynek opowiada harcerzom o lotach balonowych

Dała ona natomiast, w ciągu piętnastu lat istnienia, polskiemu lotnictwu wojskowemu, cywilnemu, sportowemu i t. p., jak również polskiej obronie powietrznej kraju około 65 milionów złotych w postaci bądź wielkich inwestycyj (lotniska, szkoły lotnicze, instytuty naukowe, warsztaty przemysłowe i t. p.), bądź — tysięcy ludzi, wyszkolonych fachowo, bądź też — strawy duchowej (książki, broszury. czasopisma i t. p.), zasilającej i rozwijającej polską myśl lotniczą.

W stworzeniu tej polskiej „myśli lotniczej" tkwi, być może, największa zasługa L. O. P. P. Chodzi mi w danym wypadku nie o stosunkowo szczupłe grono fachowców, którzy korzystają z dzieł ściśle naukowych, wydawanych również nakładem Ligi, lecz o lotnicze nastawienie trzydziestopięciomilionowego narodu. Kto pamięta lata wojny i pierwsze powojenne, łatwo stwierdzi, że w ustosunkowaniu się szerokich mas społeczeństwa do zagadnień lotniczych i obrony powietrznej zaszły olbrzymie i pozytywne zmiany.

Gdy zaraz po utworzeniu Ligi Obrony Powietrznej Państwa powstała myśl budowy warszawskiego Instytutu Aerodynamicznego, na walnym zebraniu L. O. P. P. padły słowa, że „nawet, gdyby ten jeden fakt udało się było Lidze zrealizować, byłoby to nie tylko dostatecznym usprawiedliwieniem jej egzystencji, ale i dowodem niepospolitej energii i dobrej woli, położonej przez społeczeństwo polskie i jego przedstawicieli".

Takie były skromne, graniczące z brakiem wiary we własne siły, zamiary „optymistów" ligowych sprzed piętnastu laty. Mówię — „optymistów", bo „pesymiści" zwalczali nawet niewielki stosunkowo projekt budowy Instytutu Aerodynamicznego; nie wierzyli bowiem, że starczy na to środków pieniężnych.

Od tego czasu Liga wybudowała jeszcze jeden instytut aerodynamiczny cywilny, szeroko subsydiowała budowę wojskowego Instytutu Technicznego Lotnictwa, wybudowała potężne Obserwatorium Meteorologiczno-Astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Pop Iwan w pasmie Czarnohory, przekazała dwie wielkie szkoły lotnicze wojsku, a stworzyła dla siebie cztery inne — silnikowe i 17 — szybowcowych, zakupiła lub wydzierżawiła i urządziła 25 lotnisk, oddała szkołom i aeroklubom setki samolotów, szybowców i wiele innego sprzętu... Niesposób w krótkim artykule wyliczyć wszystkich inwestycyj Ligi, które naprawdę już mogą być „dostatecznym usprawiedliwieniem jej egzystencji. Nie dało się tego zrobić wyczerpująco nawet w wielkim jubileuszowym wydaniu „XV-lecie L. O. P. P.", które obecnie ukazuje się na półkach księgarskich.

To jest „dowodem niepospolitej energii i dobrej woli, położonej przez społeczeństwo polskie i jego przedstawicieli".

Wszystkie te inwestycje wykorzystane są przez Ligę do szkolenia jak największych rezerw lotniczych zarówno w personelu latającym, jak i technicznym. Dzięki Lidze, w roku bieżącym sport lotniczy polski obchodzi jeszcze jeden jubileusz: dziesięciolecie powstania aeroklubów afiliowanych przy Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej. W księdze pamiątkowej, wydanej przez A. R. P. w r. 1933 — „5 lat lotnictwa sportowego w Polsce" — czytamy: „Powiedzmy otwarcie: jeśli sport lotniczy u nas powstał, o ile doszedł do stanu obecnego i jeżeli w tempie przyśpieszonym rozwija się nadal — jest to w olbrzymiej mierze dziełem L. O. P. P.".

Obok ogromnej pracy „uskrzydlenia" Polski, rzucenia w społeczeństwo hasła „uczmy się latać" i umożliwienia wprowadzenia tego hasła w życie, L. O. P. P. dokonała innego wielkiego dzieła — spopularyzowała pojęcie samoobrony ludności przed niebezpieczeństwem powietrznym. Inicjatywa organizacji obrony przeciwlotniczej biernej wnętrza kraju wyszła z Ligi. Przygotowanie tej obrony sfinansowała prawie wyłącznie Liga. A co najważniejsze — przygotowała ona grunt pod „Ustawę o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej", wydaną w r. 1934. Ustawę tę, wymagającą wielu dość uciążliwych świadczeń, uświadomione przez L. O. P. P. społeczeństwo przyjęło nader przychylnie. Stała się ona podstawą szeregu dalszych zarządzeń coraz bardziej precyzujących zagadnienie o. p. l. kraju.



Marsz drużyny kobiecej w maskach gazowych

Obrady Zarządu Głównego Federacji

Pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego i w obecności Komendanta głównego Federacji gen. Jarnuszkiewicza odbył się dnia 21 b. m. dwa zebrania najpierw Prezydium, a następnie pełnego Zarządu Głównego Federacji w ważnych sprawach bieżących.

Spośród członków Zarządu Głównego przybyli pp. płk. Albrecht, por. Berger, gen. Bohatyrewicz, dr Burghardt, Grzeszowiak (Katowice), Henneberg, Hubicka, Jakubowski Antoni, Jędrzejewicz Wacław, Kruze, płk. Lubodziecki, mjr. Ludyga - Laskowski, Modzelewski, płk Nakoniecznikow - Klukowski, wiceprez. Ołpiński, Pająk, Kmdt Petelenz, płk. Podgórski, płk. Belina - Prażmowski Zb., adw. Radlicki, płk Rauer, płk Skorobohaty - Jakubowski, Twerdowa, por. Uhma, mjr Wagner, płk Wecki, por. Wojnar-Byczyński, adw. Wroncki, płk Zagórska, Zagrodzki, dr Żmigryder - Konopka. Nieobecność swą usprawiedliwili: woj. Grażyński, dr Ostrowski, Prądzyński, mjr Przywecki i Walewski.

Zarząd Główny uzupełnił najpierw skład Prezydium Federacji, które jeszcze przed wakacjami zostało częściowo ukonstytuowane i po obecnych wyborach ma skład następujący:

Prezes — gen. bryg. dr Górecki Roman;

Komendant Główny (z urzędu) — gen. bryg. Jarnuszkiewicz Czesław — zastępca płk. dypl. Pieniążek Władysław;

Wiceprezesi: płk dypl. Albrecht Janusz, płk. rez. min. Nakoniecznikow-Klukowski Bronisław, płk. s. s. Skorobohaty - Jakubowski Jan, mjr s. s. Wagner Edwin, Walewski Jan, przy czym płk Skorobohatemu - Jakubowskiemu zlecono funkcję wiceprezesa urzędującego;

Sekretarz Generalny: mjr s. s. Ludyga - Laskowski Jan, zastępca por. rez. Berger Maksymilian;

Skarbnik Generalny: kpt. rez. dr Burghardt Bronisław — zastępca mjr rez. Przywecki Stanisław;

Członkowie Prezydium: Hubicka Regina, Jakubowski Antoni, wiceprez. Ołpiński Józef, Wojnar - Byczyński Stefan, płk. rez. Zagórska Aleksandra.

Powyższy skład uzasadniał gen. Górecki tym, że zasada reprezentacji poszczególnych związków sfederowanych została uwzględniona w stu procentach w składzie Zarządu Głównego, liczącego 30 członków i 15 zastępców—przy doborze zaś Prezydium musiała być wzięta pod uwagę tylko dyspozycyjność i przydatność do pracy. Ponadto dla specjalnych zadań tworzone będą w łonie Prezydium oddzielne komisje, do których powoływać się będzie także członków Zarządu Głównego.

Ukonstytuowanie się Prezydium zostało przeprowadzone przez aklamację, po czym gen. Górecki przedłożył do zatwierdzenia dwie rezolucje, uchwalone już przez Prezydium. Po dyskusji przyjęto jednomyślnie i wśród oklasków rezolucję w sprawie wyborów do Sejmu oraz w sprawie Czechosłowacji. Drukujemy je osobno na stronie 1-ej niniejszego numeru.

Z kolei gen. Górecki zreferował sprawę stosunków z organizacjami kombatanckimi zagranicą i wyraził podziękowanie gen. Jarnuszkiewiczowi za przewodniczenie wycieczce kombatantów polskich do Niemiec.

Zarząd Główny przyjął do wiadomości skład delegacji Sekcji Polskiej Fidacu na tegoroczny kongres w Bukareszcie. Delegację tę tworzą: przewodniczący Sekcji Polskiej mjr Wagner, oraz pp. b. wicemarszałek Sejmu dr Polakiewicz (Zw. Legionistów Polskich), nacz. Henryk Rudowski i b. poseł Pająk (Zw. Inwalidów Woj.), oraz mjr Ludyga - Laskowski i dr Burghardt (Prezydium Federacji). Nadto w skład delegacji wchodzą pp. b. posłanka Pełczyńska i dr Zdziarska - Zaleska z Paryża, jako delegatki na odbywający się równocześnie w Bukareszcie Kongres Fidacu Żeńskiego. Kongres trwa od 25-go do 28 bm włącznie.

Zjazd Sybiraków w Warszawie

Obradowała w stolicy konferencja prezesów zarządów okręgowych Związku Sybiraków pod przewodnictwem prezesa, płk. Skorobohatego Jakubowskiego.

W obradach wziął udział b. dowódca 5-ej dywizji syberyjskiej, gen. W. Czuma, entuzjastycznie powitany przez zebranych.

Na konferencji omówiono również sprawę scalenia wszystkich organizacyj b. żołnierzy formacyj wschodnich i jednomyślnie postanowiono wystąpić z wnioskiem w tej sprawie na zjeździe.

Na niedzielę 2-go października br. i poniedziałek 3-go zwołany został do Warszawy IX zjazd delegatów Zw. Sybiraków z następującym porządkiem dziennym:

Niedziela — 2 października

godz. 8.30 do 9.30 msza święta i poświęcenie sztandaru Okręgu Warszawskiego w kościele garnizonowym przy ul. Długiej.

godz. 10.30 do 12.30 inauguracja Zjazdu w Sali Rady Miejskiej.

godz. 12.30 do 14 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Marsz do Belwederu i złożenie wieńca.

godz. 14 do 16 obiad żołnierski w koszarach Baonu Stołecznego — ul. 29-go listopada.

Godz. 18. Przedstawienie w Domu Żołnierza (Plac Weteranów na Pradze) pod tytułem „Andrzej Sztorn" (fragment z życia żołnierzy b. 5 dyw. Syb.).

Poniedziałek 3 października

Godz. 9-ta — Obrady Zjazdu Delegatów — w sali Centralnej Kasy Sp. Rolnych — ul. Warecka 11A.

Nad Zjazdem przyjął protektorat Pan Marszałek Śmigły Rydz.

Prezydium Rady Ministrów pismem z dnia 1. 9. r. b. Nr. 7 — 11/72, skierowanym do wszystkich ministerstw w Warszawie, z polecenia Pana Prezesa Rady Ministrów prosi o udzielenie w miarę możliwości służbowych funkcjonariuszom i pracownikom państwowym, członkom Związku Sybiraków, urlopów okolicznościowych w czasie od dnia 2 — 4 października r. b. włącznie,

Ministerstwo Komunikacji przyznało na Zjazd zniżki kolejowe w obie strony w wysokości 50 proc. taryfy normalnej na podstawie imiennych kart uczestnictwa, wydanych przez Ligę Popierania Turystyki, ważnych za okazaniem legitymacji członkowskich z fotografią.

Każdy z uczestników Zjazdu za cenę Zł. 3.50 otrzyma związkową kartę uczestnictwa, która będzie dawała prawo do zniżki kolejowej, do ulgowych (ew. bezpłatnych) biletów tramwajowych, do bezpłatnego wstępu na przedstawienie w Domu Żołnierza p. t. „Andrzej Sztorn", do udziału w wspólnym obiedzie żołnierskim.

W dniu zjazdu czynne będzie Biuro Informacyjne w lokalu Zarządu Okręgu Warszawskiego — Al. Jerozolimskie 93 m. 42 — II piętro.

Przydziały i adresy przygotowanych kwater dla uczestników Zjazdu podane będą zainteresowanym na miejscu przez biura informacyjne. Ceny kwater od 1.— do 4 zł.

Uroczystości legionowe w Kielcach

Zarząd Okręgu Związku Legionistów Polskich w Kielcach urządza 1-go, 2-go i 3-go października br. w Kielcach uroczystości odsłonięcia pomnika „Czynu Legionów" — oraz otwarcia w Zamku Kieleckim Kwatery Marszałka Piłsudskiego, z sierpnia 1914 roku.

Uczestnicy uroczystości korzystać będą z 75% zniżki kolejowej.

Wielki apel Federacji w Poznaniu

Delegacja Federacji PZOO w osobach: prezesa zarządu grodzkiego kpt. Głowackiego i mgr. Mostowskiego, bawiła w Warszawie, celem zaproszenia ministra komunikacji płk Ulrycha na wielki apel Federacji, który odbędzie się w Poznaniu w dn. 9 października.

Minister Ulrych zaproszenie przyjął i przyrzekł przyjechać do Poznania, gdzie wygłosi przemówienie w czasie apelu na Pl. Wolności.

W ramach uroczystości odbędzie się ponadto poświęcenie karabinów maszynowych i przekazanie ich Armii oraz poświęcenie nowego lotniska szybowcowego w Rządkowie pod Chodzieżą.

Organizacja pracy w Zarz. Głów. POW

Zarząd Główny Związku Peowiaków zarządził w składzie swoim następujący podział pracy:

1) nadzór nad sprawami ogólno - organizacyjnymi z działem prasowym i propagandowo - odczytowym — objął ob. prezes min. Zyndram - Kościałkowski.

2) nadzór nad działami pracy: kulturalno - wychowawczym, młodzieżowym i dzieci oraz Komisją Współpracy Legionowo - Peowiackiej objął ob. wiceprezes inż. Pohoski;

3) nadzór na działami pracy: personalno - ewidencyjnym, organizacyjnym, historycznym oraz inspekcją organizacyjną — objął ob. wiceprezes inż. Budzyński;

4) nadzór nad działami pracy: skarbowym, Bratniej Pomocy i Sekcją Społeczno - Gospodarczą — objął ob. wiceprezes inż. Kucharski.

Koło Warszawskie Zw. Inwalidów Woj.

W wielkiej sali Resursy Obywatelskiej zgromadziło się w niedzielę 18 b. m. około półtora tysiąca inwalidów wojennych na walne zgromadzenie Warszawskiego Koła swego związku.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Koła b. posła Wojnara-Byczyńskiego został powołany na przewodniczącego prezes zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych, b. poseł mjr Wagner, który przed porządkiem dziennym wygłosił przemówienie na temat sytuacji wewnętrznej w kraju i zaznajomił słuchaczy z powziętą uchwałą związku, wzywającą do jak najliczniejszego udziału w wyborach sejmowych.

Następnie przystąpiono do sprawozdań organizacyjnych, które wygłosili kolejno: prezes koła p. Wojnar-Byczyński, sekretarz Paradowski i p. Pankowski w imieniu komisji rewizyjnej.

Do nowego zarządu zostali wybrani pp. Czaja Gustaw, Nowosielski Stefan, Pankowski Wacław i Paradowski Bronisław, Zuk Stanisław i Oleszkowski Stefan.

Po przyjęciu budżetu na rok 1938/39 zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta R. P. oraz Naczelnego Wodza.

Zjazd błękitnych weteranów w Poznaniu

Dn. 4 b. m. w niedzielę odbył się doroczny walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji okręgu poznańskiego. Zamienił się on w manifestację wszystkich organizacji kombatanckich.

Od rana zgromadzili się w lokalu Stow. przy ul. Marcinkowskiego delegaci z prowincji wraz z pocztami chorągwianymi, reprezentując 26 ośrodków z woj. poznańskiego.

Po mszy św. pochód, prowadzony przez kpt. Niebieszczańskiego wyruszył przy dźwiękach orkiestry K. P. W. przed Pomnik Wdzięczności, gdzie w imieniu organizacji złożyli wieniec prezes okręgu ppłk. Wł. Łodzia-Michalski w asyście delegata Zarządu Głównego dr Uhmy i członków Zarządu Okręgu. Stąd udano się do Pałacu Działyńskich, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu.

Pięknie przystrojona sala z trudem mogła pomieścić przybyłych delegatów i gości.

Po powitaniu delegatów i gości przez prezesa okręgu oraz oddanie hołdu Wodzom Narodu od wielkich hetmanów do Marszałka Józefa Piłsudskiego, życzenia dalszego rozwoju prac Stow. składali przedstawiciele władz i bratnich organizacji. Na tym zakończono uroczystą część zjazdu.

Z kolei nastąpiły obrady wewnętrzne zjazdu poświęcone sprawom organizacyjnym, których najważniejszym punktem był wybór nowych władz okręgowych. W ich skład weszli pp.: płk. Łodzia-Michalski, Franciszek Nowicki, Leon Radaciński, Tomasz Dąbrowski, Kazimierz Springer, Roman Kotowski, inż. Wład. Niebieszczański i kpt. Gustaw Nowakowski.

Wspólnym obiadem koleżeńskim, wydanym w dużej sali p. Heyduckiego o godz. 16-tej zakończono uroczystości zjazdowe.

Zw. Legionistów formacji Puławskiej

Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich form. Puławskiej ukonstytuował się następująco: prezes Heinrich Hieronim, wiceprezesi: Zawadzki Franciszek i Dąbkowski Aleksander, sekretarz Poniatowski Kazimierz, skarbnik Dąbrowski Stefan, zast. sekret. Zdanowski Jan, zast. skarbn. Urbański Edward.

Pomoc Bezrobotnym kol. Gołembiowski Damazy, Gospodarz Lokalu Związku i Świetlicy Staszałek Aleksander, Sprawy kulturalno - rozrywkowe i dochody niestałe Kubicki Aleksander, Samopomoc Koleżeńska Fiszer Stanisław, zastępcy kier. sekcji: Rivoli Bronisław, Haber Stefan, Jan.

Sprawy bieżące, związane z działalnością sekretariatu Okręgu załatwia p. Maria Sadowska.

Sekretariat jest czynny w godzinach od 13-ej do 20-ej z przerwą od godz. 15-ej do 16-ej, a w soboty do godziny 18ej (Al. Jerozolimskie 93, m. 42, tel. 301-54).

Na czele pocztu Sztandarowego w Zarządzie Głównym stoi kol. Niesiołowski Tomasz - Eugeniusz jako komendant. Na czele pocztu sztandarowego w Okręgu stoi kol. Maciejczyk Czesław jako komendant.

W Sekretariacie można już nabyć sukno na mundury historyczne w cenie po zł. 13 gr. 50 za 1 metr. Zawarto przy tym umowę z krawcem Piotrem Fronckim Podwale Nr 44 (tel 3.23.06) na wykonanie dla członków umundurowania w cenie przeciętnie zł. 30 za 1 mundur.

Konkurs dla młodzieży

Zarząd Okręgu ogłasza konkurs z cennymi nagrodami dla młodzieży szkolnej, rekrutującej się z grona dzieci członków Związku bez różnicy wieku.

Na konkurs ten winna młodzież nadesłać własnoręczną pracę piśmienną na temat: „Jak spędziłem (am) wakacje".

Termin nadsyłania do Sekretariatu prac konkursowych upływa z dniem 15 października 1938 roku.

Prace te muszą być imienne z zaznaczeniem wieku ucznia, klasy do której uczęszcza w bieżącym roku szkolnym oraz ścisłego adresu zamieszkania.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

„Dzień Rezerwisty" — 2 października, Walny Zjazd i uroczystości katowickie — przesunięte na 9 i 10 października

Władze naczelne organizacji postanowiły przełożyć o tydzień termin Walnego Zjazdu Z. R. i R. R. oraz termin uroczystości katowickich — t. j. na dni 9 i 10 października, utrzymując w mocy termin 2.X. jako „Dzień Rezerwisty" dla całej organizacji z wyjątkiem Okręgu Śląskiego. Odpowiednie zarządzenia zostały wysłane w teren.

Tak więc w przyszłą niedzielę t. j. dnia 2 października odbywają się w całym kraju obchody naszego dorocznego święta organizacyjnego p. n. „Dzień Rezerwisty". Wszystkie zarządzenia, wytyczne i program — obowiązują wg. okólnika Zarz. Gł. Nr. 8/38.

Okręg Śląski zasadniczo nie obchodzi u siebie „Dnia Rezerwisty" 2.X. a cały swój wysiłek organizacyjny kieruje na dni 9 i 10 października do Katowic, gdzie odbędzie się koncentracja rezerwistów śląskich i Walny Zjazd Z.R. i R. R. Wszystkie punkty okólnika Nr. 8/38 odnośnie Katowic pozostają w mocy z tym, że jedynie zmieniona jest data uroczystości.

„Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski!" Wiec rezerwistów stolicy

W piątek dnia 23 bm. odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie potężna manifestacja rezerwistów stolicy w sprawie Śląska Zaolzańskiego, urządzona staraniem Zarządu i Komendy Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów.

Pięknie przystrojona sztandarami narodowymi i zielenią sala nie mogła pomieścić tłumów rezerwistów, którzy pozajmowali wszystkie przyległe korytarze i miejsca.

Manifestację rozpoczął hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę Z. R. a pochwycony przez zebranych rezerwistów. Następnie wiceprezes Okręgu dr Moskwa zagaił w krótkich słowach uroczystość, powołując honorowe prezydium, złożone z prezesów poszczególnych Kół Z. R. Z kolei Sekretarz Generalny Z. R. Jan Walewski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone Ślązakom Zaolzańskiemu i jego bohaterskiej ludności, oraz metodom dyplomacji czeskiej. Zebrani przerywali częstokroć mówcy burzliwymi oklaskami, manifestując na cześć braci za Olzą, Naczelnego Wodza i bohaterskiej Armii Polskiej.

Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Rezerwiści stolicy, zebrani w dniu 23 września, oświadczają: Majestat Rzeczypospolitej, obrażony w 1919 roku bezecnym najazdem czeskim na rdzennie polskie ziemie Śląska Cieszyńskiego — musi otrzymać pełne i całkowite zadośćuczynienie.

Haniebne bariery graniczne, utworzone przez czeską przemoc, a przez dwadzieścia lat oddzielające bohaterski lud polski na Zaolziu od swej Macierzy — nigdy nie były uznane przez rząd i naród polski. W naszych sercach i umysłach czuliśmy się zawsze zjednoczeni z umęczonymi rodakami za Olzą, wierząc głęboko, że musi dla nich nadejść chwila wyzwolenia. Dziś ta godzina nadchodzi.

Rezerwiści stolicy, chyląc czoła przed bohaterstwem Polaków zaolzańskich, żądają dziś na równi z całym polskim narodem powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski".

Równocześnie uchwalono wystosować do Naczelnego Wodza depeszę o następującej treści:

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, Warszawa.

Rezerwiści stolicy zebrani w dniu dzisiejszym na manifestacji w sprawie Śląska Zaolzańskiego meldują posłusznie Panu Marszałkowi swą pełną gotowość żołnierską w przeżywanym przez cały Naród Polski dzisiaj momencie.

Swój obowiązek żołnierski spełnią rezerwiści pod Twymi rozkazami Panie Marszałku z największą radością.

Zjazd Okręgowy Z. R. w Białymstoku

W niedzielę dnia 18 września rb. odbył się w salach Zarządu Miejskiego w Białymstoku Okręgowy Zjazd Delegatów Z. R. i Delegatek Rodziny Rezerwistów.

Zjazd zaszczycili swą obecnością pp. wojewoda białostocki, Ostaszewski Henryk, dowódca O. K. III gen. Olszyna - Wilczyński, prezydent miasta Seweryn. Zarząd Główny reprezentowali: R. Tomczak i mgr. J. Guzek. Na Zjazd przybyli licznie jako goście przedstawiciele bratnich organizacyj społecznych oraz z urzędu delegaci Zarządów Powiatowych (Grodzkich) z terenu Okręgu.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym, po którym nastąpiło uroczyste podniesienie flagi państwowej na rynku i przemarsz oddziałów umundurowanych z orkiestrą i delegatów do sali Zarządu Miejskiego. Po przyjęciu raportu przez dowódcę O. K. gen. Olszynę - Wilczyńskiego, oddział umundurowany Z. R. odmaszerował a przedstawiciele władz, goście i delegaci udali się na obrady. Zjazdowi przewodniczył opiekun okręgu i członek Zarządu Głównego Z. R. Tomczak w otoczeniu prezydium w składzie: prezes Okręgu dyr. Bogdański, Komendant Okręgu płk. Sobolewski, przewodnicząca Rady Okręgowej Rodziny Rezerwistów p. drowa Sztajerowa, dr Gruca i dr Pałasz.

Plenum obrad zjazdu zapoczątkowało odczytanie Hołdu Wodzom Narodu i przemówienia pp. wojewody, d-cy O. K., prezydenta miasta, przedstawicieli organizacji.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie prezesa Okręgu, komendanta i przewodniczącej Rady Okręgowej R. R. Po tych sprawozdaniach R. R. podejmowała uczestników Zjazdu herbatką. Dalsze obrady potoczyły się oddzielnie dla Z. R. i oddzielnie dla R. R.

Sprawozdania z działalności złożyli, sekretarz, skarbnik i pozostali referenci oraz Komisja Rewizyjna. Dyskusję nad sprawozdaniami połączono z krótkimi sprawozdaniami prezesów powiatowych. Ze sprawozdań Zarządu Okręgu, Komendanta i delegatów powiatowych wynika, że Związek Rezerwistów w województwie białostockim krzepnie jakościowo. Działając na terenie bardzo trudnym przeciwstawia się wszelkim zakusom wrogiej propagandy. Zwalczając przeszkody różnego rodzaju rozwija się i rozszerza.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego - Rydza, Premiera Składkowskiego i prezesa Z. R. min. Kościałkowskiego.

Uchwalono szereg wniosków natury ogólnej jak: wniosek na wybudowanie w Białymstoku pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, inicjatywę i ścisły udział Z. R. w pracach nad zjednoczeniem narodu, zwłaszcza jeśli chodzi o wybór do ciał ustawodawczych i samorządu, prócz tego szereg wniosków natury ściśle organizacyjnej.

Zjazd wybrał nowy Zarząd Okręgu z prezesem Bogdańskim, nacz. Pigłowskim, starostą Dziembowskim na czele.

Dzieciniec R. R. w Terespolu

W końcu sierpnia b. r. odbyło się zamknięcie dziecińca R. R., zorganizowanego przez Koło Rodziny Rezerwistów w Terespolu przy pomocy Rady Powiatowej R. R. Zamość.

Dzieciniec był czynny przez 6 tygodni, skupiając przeszło 30 dzieci w wieku przedszkolnym.

Codziennie od godz. 8-ej rano dzieci przebywały pod troskliwą opieką w dziecińcu, spożywając obiad i podwieczorek, bawiąc się w piasku lub z zaciekawieniem słuchając pogadanek w balsamicznym powietrzu iglastego lasu.



Grupa dzieci z kierowniczkami

Planowy rozkład zajęć, dobre i zdrowe pożywienie, a wreszcie fachowa opieka przewodniczącej dziecińca i jej zastępczyni pozwoliły na to. że okres 6 tygodni był przez dzieci wykorzystany na wzmocnienie młodych organizmów i na nabycie nowych wiadomości.

Bardzo dobry wynik. jaki osiągnął dzieciniec w Terespolu, należy bezwzględnie przypisać energii i zapałowi do pracy kierowniczki dziecińca — przewodniczącej Koła R. R. p. Łokajowej oraz troskliwej opiece nad dziecińcem ze strony Rady Powiatowej Rodziny Rezerwistów. Dzieciniec w Terespolu finansowany był przez Radę Powiatową R. R., miejscowe Koło R. R. i częściowo przez Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Warunki higieniczne i zdrowotność dzieci były sprawdzone przez lekarza-opiekuna dziecińca.

Dzieciniec na terenie Terespola był bardzo dobrą propagandą pracy i żywotności R. R., gdyż skupiał w sobie — dzieci nie tylko członków Z. R. i R. R. ale i ludzi nienależących do naszej organizacji.

Niewielka stosunkowo ilość dzieci była wynikiem niezrozumienia przez społeczeństwo istoty i celów dziecińca, jednak obecnie, po ukończeniu pracy w dziecińcu — społeczeństwo całkowicie doceniło jego znaczenie, tak, że w przyszłym roku dzieciniec będzie liczył na pewno przynajmniej 100 dzieci.

Powitanie Batalionu O. N. w Kościerzynie

Kościerzyna witała w niedzielę dnia 11 bm. rano powracający z ćwiczeń Baon Kościerski Obrony Narodowej.



Żołnierze Baonu Obrony Narodowej na poczęstunku w Rodzinie Rezerw.

Żołnierze zostali serdecznie powitani przez rodziny i całe społeczeństwo.

Na peronie dworca kolejowego w chwili wjazdu żołnierzy orkiestra Z. R. odegrała marsz, po czym nastąpiło powitanie Baonu przez delegacje Koła Przyjaciół O. N. z osobach Prezesa Pow. Fed. P. Z. O. O. burm. Kamińskiego Józefa, prezesa Z. O. R. dr Szydłowskiego i prezesa Z. R. Fr. Weltrowskiego. Drugi akt powitania odbył się w mieście przy wkroczeniu Baonu na rynek. Zmęczonym lecz wesoło uśmiechniętym żołnierzom ludność i młodzież szkolna zgotowała żywiołową owację, obrzucając ich kwiatami i wznosząc okrzyki. Powitalne przemówienie na rynku wygłosił burmistrz Kamiński. W żołnierskich słowach dziękował dowódca Baonu, wnosząc okrzyk na cześć społeczeństwa kościerskiego. Po przemówieniach odbyła się defilada.

Trzecim aktem pięknej uroczystości był poczęstunek żołnierski w ogrogrodzie Domu Społecznego. Poczęstunkiem zajęła się Rodzina Rezerwistów. Ustawiono liczne stoły udekorowane kwiatami, przy których spożyli żołnierze z apetytem smaczne śniadanie. Podczas śniadania przemawiał por. Chmielewski, prezes Przyjaciół O. N. dr Szydłowski, a w imieniu żołnierzy st. strz. Kulas B.

Kościerzyna godnie powitała swych żołnierzy, dając wyraz wielkiemu przywiązaniu do armii.

Wycieczka oficerów Zw. Rez. do Rumunii

V.

W siódmym dniu wycieczki zwiedziliśmy miasto Brasow, znaną miejscowość klimatyczną. Warto zaznaczyć, że wszystkie miejscowości klimatyczne w Rumunii znajdują się u podnóża Karpat i gór Apuseni, rozrzucone niemal na całej długości tych



Widok ogólny na miasto Brasow

gór. Odznaczają się one bardzo zdrowym klimatem podczas całego roku, sprzyjają rozwojowi turystyki górskiej i sportów zimowych. Ozdobione są pięknymi i wielkimi lasami świerkowymi, przy czym najbardziej uczęszczaną jest właśnie miejscowość Brasow.

Po krótkim pobycie udaliśmy się w dalszą drogę, do miasta Sibiu. Szofer nasz, jak i wszyscy miejscowi dosłownie igrają ze śmiercią, rozwijając ogromną szybkość na stosunkowo wąskich szosach rumuńskich. Ale widać, że są bardzo oswojeni z tutejszymi drogami i nie wzbudza w nich większego wrażenia fakt, że przejeżdżając, widzieliśmy przed chwilą przywrócony samochód ciężarowy, a kilka kilometrów dalej dwa rozbite auta prywatne najnowocześniejszych konstrukcji i najdroższych marek. Zaznaczyć muszę, że w całej Rumunii spotyka się wielką ilość samochodów i to nie tylko w Bukareszcie ale i na dalekiej prowincji. Zwalniamy tylko dla zorientowania się czy czasem nie potrzeba pomocy i znowu maszyny rozwijają ogromną szybkość.

W tym szalonym tempie dojeżdżamy do znanego w całej Rumunii ośrodka wyszkoleniowego dla adeptów sztuki wojskowej. Młodzi podchorążowie otoczeni troskliwą opieką króla Karola i społeczeństwa rumuńskiego mają tu pierwszorzędne warunki do nauki rzemiosła wojskowego.

Po wyjściu z autokarów stajemy na baczność, gdyż orkiestra Oficerskiej Szkoły Piechoty gra nasz hymn narodowy. Miejscowa Szkoła Oficerska Piechoty nosi zaszczytną nazwę „im. Księcia Karola", nadaną jej jeszcze w tym czasie gdy obecny król Karol II był następcą tronu.

Komendant szkoły płk. Radu Baldescu powitał nas w imieniu własnym, oficerów i wychowanków szkoły, wyrażając radość z możności goszczenia oficerów polskich. Następnie przedstawił nas wszystkim oficerom szkoły. Po dokonaniu prezentacji, zwiedziliśmy nowoczesne urządzenia szkolne i sale wykładowe, po czym udaliśmy się do wskazanych kwater na odpoczynek. Pomimo zmęczenia żal nam było oderwać oczy od pięknego krajobrazu, jaki roztaczał się z okien.

Po krótkim wypoczynku w towarzystwie oficerów rumuńskich udajemy się na zwiedzenie Szkoły Kawalerii. Tu również dowódca szkoły wita nas bardzo serdecznie jak i wszyscy oficerowie. Nić sympatii zacieśnia się coraz bardziej. Za chwilę oglądamy koszary, stajnie, magazyny, kuchnie itp. — wszystko nadzwyczaj czysto utrzymane.

Z kolei zwiedziliśmy Muzeum Wsi Rumuńskiej gdzie oglądaliśmy piękne wyroby sztuki ludowej w postaci różnych makat, dywanów, całych wnętrz chat rumuńskich, drzeworytów, malowideł itp.

Wzrok nasz zatrzymał się jednak na pięknie haftowanej bluzce z rękawami dochodzącymi do dwóch metrów długości. Dyrektor muzeum wyjaśnia nam, że takie rękawy przy bluzkach, były używane w dawniejszej Rumunii. Przy zakładaniu należało rękawy ułożyć sposobem harmonijkowym oraz przy przegubie ręki związać, ażeby materiał rękawa się nie obsuwał. Jednocześnie dowiadujemy się, że rękawy te mają swoją historię na tle podań ludowych.

Było to bardzo, bardzo dawno kiedy wróg najeżdżał, palił i grabił spokojnych obywateli państwa Rumuńskiego. Pięknego słonecznego dnia straże przednie oddziałów nieprzyjacielskich wtargnęły do pierwszych zabudowań wiosek rumuńskich, a zobaczywszy bluzki rumuńskie, wystawione przed zagrodą chłopską (dla wyschnięcia po praniu) przelękli się takich długich rękawów, a po upewnieniu się, że bluzki należą do niewiast rumuńskich odjechali w popłochu, aby się więcej nie pokazać.

Druga legenda jest może nieco prawdziwsza ponieważ podaje, że gdy chłop babę rozłości wtedy ona rozwiązała sznureczki przy przegubie ręki, rozpuszczając materiał długiego rękawa oraz biła nim bez pamięci czasem bogu ducha winnego chłopa.

Idziemy dalej i podziwiamy pięknie wykonane wielkie witraże i wspaniałe projekty katedry art .mal. Śmigielskiego (z pochodzenia Polak). Dowiadujemy się, że artysta ten zmarł w czasie wykańczania głównego ołtarza katedry. Żadnemu innemu artyście malarzowi nie udało się później wykończyć rozpoczętej pracy freskowej. Zwiedzając katedrę widzi się, że tylko główny ołtarz został całkowicie wykończony, boczne natomiast ściany do dnia dzisiejszego nie zostały rozpoczęte z braku odpowiednich sił, któreby wykonały tak mozolną pracę malarską.

Ponieważ do kolacji było jeszcze sporo wolnego czasu, rozjechaliśmy się w różne strony, aby bliżej zapoznać się z okolicą pięknej miejscowości Sibiu.

Ja zaś z mjr Kośmińskim, por. Okniński i tamtejszym komendantem miasta udaliśmy się tramwajem na zwiedzenie podmiejskiego parku „Dumbrowa". W parku dowiadujemy się, że aleja po której spacerujemy posiada długości 25 kilometrów i przeznaczona jest specjalnie do konnej jazdy. Skręcamy na prawo i widzimy z poza drzew jak stopniowo wyłania się małe jeziorko, przeznaczone dla miłego sportu wędkarskiego i wioślarskiego. Następnie zwiedzamy mały miejscowy ogród zoologiczny, bardzo czysto utrzymany i dostępny dla każdego bezpłatnie.

Punktualnie o godz. 21-ej zasiadamy wszyscy do kolacji przy suto zastawionym stole w towarzystwie miejscowych oficerów. I znów rozpoczynają się toasty i wesołe rozmowy. Szybko nawiązuje się obopólna nić sympatii, porozumiewamy się jak kto umie. To też słychać na sali różne języki.

Po zasłużonym odpoczynku udaliśmy się do miasta, gdzie prawie każdy z nas starał się zaopatrzyć w drobną pamiątkę z Rumunii. Wędrując tak dotarliśmy do rynku miejscowego, gdzie odbywał się dzień targowy.

Wszędzie pełno okolicznych wieśniaków, przybyłych na targ. Owoców pełne kosze i skrzynie do wyboru, jakich tylko dusza zapragnie, ceny tak niskie (po przerachowaniu na polskie złote), że aż się wierzyć nie chce, że to może być prawda.

Obładowani różnymi owocami wracamy do swoich autokarów, które za chwilę odwiozą nas na dworzec kolejowy, gdyż musimy wracać do Bukaresztu. Przed odjazdem zwiedzamy jeszcze miejscowe muzeum, skarby starej sztuki malarskiej, jak również dział archeologiczny i dział sztuki ludowej.

Teraz autokary odwożą nas na dworzec kolejowy. Dworzec pięknie udekorowany flagami polsko - rumuńskimi. Za kilka minut odchodzi nasz pociąg do Bukaresztu.

Następuje moment pożegnania. Ustawiamy się w dwuszeregu, a mjr. Kośmiński dziękuje w imieniu nas wszystkich za serdeczną gościnność i braterskie przyjęcie.



Rumunki z okolic Sibiu w charakterystycznych strojach

Po oficjalnym pożegnaniu następuje część nieoficjalna, wszyscy żegnają się jak kto umie i może. Z całego serca ściskają się i całują. Obiecują też sobie wzajemnie nie zapominać i pisać po powrocie do kraju.

Stojąc w oknach wagonów oczekujemy na odjazd. Za chwilę pociąg rusza powoli w stronę Bukaresztu. Orkiestra gra „Jeszcze Polska....".

W drodze nastąpiła uroczystość wręczenia przez mjr Kośmińskiego wszystkim towarzyszącym nam Rumunom w czasie całej podróży odznaki Z. R., na której widnieją wyryte symboliczne cnoty żołnierskie „Honor i Ojczyzna". Emblematy gwiazdy rezerwistowskiej otrzymali: kpt. Miron Panaitescu z Ministerstwa Obrony Narodowej, inspektor Sebastian Al. Popescu i por. rez. Florin Galusca - Corneliu z ministerstwa propagandy oraz sekretarz attaché wojskowego Oprea Gr. Voinea z Ambasady Rumuńskiej w Warszawie.

Późnym wieczorem przyjechaliśmy do Bukaresztu. W restauracji Dworca Głównego odbyła się kolacja, którą spożywaliśmy w miłym nastroju, oczekując na pociąg który miał nas zawieźć do Constancy.

Wacław Wyrozębski



Delegacja Z. R. w oficerskiej szkole piechoty im. Księcia Karola

D. c. n.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie 28 sztandarów dzieciom ze szkół, leżących w pogranicznym pasie w powiatach: działdowskim, mławskim, przasnyskim i wieluńskim. Sztandary te ufundowane przez organizacje społeczne, zostały przekazane pocztom sztandarowym przez ministra oświaty, który w zastępstwie Pana Prezydenta RP. wygłosił do młodzieży krótkie przemówienie. Przemawiał także kurator Ambroziewicz, po czym dziatwa złożyła ślubowanie.

— W Poznaniu odbyła się konsekracja ks. kanonika Tadeusza Zakrzewskiego na biskupa - sufragana łomżyńskiego.

— Na dzień 2 października br. naznaczona została uroczystość odsłonięcia kamienia pamiątkowego w pobliżu miejsca urodzenia Henryka Sienkiewicza na polach wsi Okrzei w powiecie łukowskim. Kamień ten mieści się na szczycie kopca, wzniesionego na cześć tego wielkiego pisarza.

— Premier gen. Sławoj - Składkowski dokonał inspekcji kilku powiatów województwa lubelskiego.

— W Warszawie otwarta została w gmachu tzw. szpitala mokotowskiego przy ul. 6 sierpnia I Polska Wystawa Szpitalnictwa. Otwarcia dokonał wiceminister płk dr Piestrzyński.

— Pierwsze miejsce w zawodach balonowych o puchar Gordon - Bennetta zdobył kpt Janusz, który na balonie „LOPP" wylądował w Bułgarii w odległości około 1600 mtr. od miejsca startu. Wszystkie trzy balony polskie, które brały udział w tych zawodach, znalazły się w pierwszej czwórce zwycięzców. Puchar Gordon - Bennetta był już poprzednio trzy razy z kolei w rękach polskich, w których zgodnie z regulaminem pozostał już na własność. Obecne zwycięstwo jest czwarte z rzędu.

—Do Doliny Chochołowskiej w Tatrach przywieziono już powłokę balonu, którym dokonany będzie niebawem pierwszy polski lot do stratosfery. Powłoka, która bez gondoli waży 1403 kg., przewieziono z Legionowa na miejsce startu na samochodzie. Wysokość samej powłoki wynosi około 80 m., a całego balonu z gondolą około 120 m.

— W Warszawie odbyła się odprawa działaczy Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (ZPZZ), zrzeszającego około 150.000 robotników w 23 organizacjach z metalowcami i górnikami na czele. Przewodniczył prezes Wydziału Wykonawczego ZPZZ b. poseł Tomaszkiewicz. Główny referat wygłosił b. sen. Wojtek - Malinowski, wiceprezes tej organizacji.

— Do Polski przybył przewodniczący sejmu estońskiego prof. Ulnots, który wygłosił w klubie urzędników MSZ odczyt o konstytucji estońskiej.

— W Łodzi nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego na schodach, prowadzących do siedziby Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Zachodniej 72. Siłą wybuchu zabity został wychodzący wówczas z lokalu związkowego nauczyciel Łuczyński, pięć innych osób zostało lekko zranionych.

— W dniach od 2 do 10 października br. odbędzie się w całej Polsce. „Tydzień Szkoły Powszechnej", organizowany przez zasłużone Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które zbiera fundusze na budowę szkół w mniej zamożnych gminach.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Wobec zapowiedzianych wyborów na trzy niestałe miejsca w Radzie Ligi Narodów, z których jedno zajmowała Polska od 12 lat — delegat polski na Zgromadzenie Ligi Narodów wystosował do prezydenta tego Zgromadzenia pismo zawiadamiające, że rząd polski nie zamierza zgłosić wniosku o przyznanie mu nadal prawa ponownego wyboru do Rady Ligi Narodów.

— Władze sowieckie wydały Polsce pilota szybowcowego Cegielskiego - Woźniaka, który podczas lotów treningowych dnia 26 czerwca br. z Sokolej Góry koło Krzemieńca stracił orientację i wylądował w Sowietach. Równocześnie zwrócony został szybowiec. W Sowietach pozostało jeszcze dwóch innych uczestników tego lotu.

— Litewska poczta zwraca nadesłane z Polski czasopisma, jako niedozwolone, na Litwie bowiem doręcza się tylko te czasopisma zagraniczne, które posiadają na to zezwolenie litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Według statystyki ogłoszonej w piśmie „Narodowiec" we Francji, na 136.000 górników cudzoziemskich, zatrudnionych w kopalniach francuskich, przypada czynnych górników polskich ok. 70.000, czyli 51%. Na drugim miejscu znajdują się Włosi z 21.000 górników, na trzecim Niemcy i Hiszpanie z 10 i 7.000 górników, następnie Marokańczycy (6.000), Belgowie (5.000), Czesi (4.500) i Jugosłowianie (3.000). Ogółem we wszystkich kopalniach węgla i rudy we Francji robotnicy cudzoziemscy stanowią większość 62% a tylko 3.000 otrzymało dotychczas naturalizację.

ZA GRANICĄ

— Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zamknięte zostały w Austrii wszystkie prywatne szkoły wyznaniowe i żydowskie. Szkoły klasztorne zostały upaństwowione. Ze szkół żydowskich pozostawiono tylko jedno gimnazjum prywatne w Wiedniu. Z 6 tys. uczniów żydowskich, studiujących dotychczas w gimnazjach wiedeńskich, będzie mogło odtąd pobierać naukę tylko 400 uczni obojga płci. Wyjątek stanowią prywatne szkoły czeskie, którym pozostawiono możność egzystencji na rok szkolny 38/39.

— Pisma angielskie podają ostatnio nową listę ofiar procesów politycznych w Sowietach. Tym razem „czystka" objęła kadry oficerskie czerwonej marynarki wojennej. Lista zawiera nazwiska prawie wszystkich wyższych dowódców sił morskich, a więc przede wszystkim adm. Orłowa, naczelnego dowódcy i organizatora sowieckiej marynarki wojennej i jego zastępcy. Wiktorowa. Dalej widnieje tam: adm. Ludry — komendant akademii morskiej, adm. Muklewicz — szef budownictwa okrętowego, adm. Iwanow, d-ca okrętu liniowego „Marat" — jeden z najzdolniejszych oficerów sowieckich. Wreszcie znajdują się tam nazwiska dowódców wszystkich samodzielnych jednostek morskich.

Wycięcie kadry oficerskiej marynarki — a więc wojska technicznego, którym dowodzenie wymaga gruntownych studiów i wieloletniego przygotowania — niewątpliwie w wysokim stopniu osłabi pozycję armii sowieckiej w ciągle grożącym, mimo chwilowego uspokojenia, konflikcie z Japonią.

Naczelny Wódz na manewrach wołyńskich

Na obszarze województwa wołyńskiego odbyły się wielkie pięciodniowe manewry, które miały stać się sprawdzianem wyszkolenia bojowego naszej armii. Brały w nich udział wszystkie rodzaje broni lądowej i powietrznej.

Na dwa ostatnie dni przybył na teren manewrów Naczelny Wódz, któremu towarzyszyli minister gen. Kasprzycki i I wiceminister gen. Głuchowski.

Na zakończenie odbyła się w Łucku przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem defilada, o której ogromie świadczy fakt, że trwała bez przerwy 8 godzin.

Korzystając z pobytu Naczelnego Wodza na Wołyniu zorganizowano uroczystość wręczenia w Jego obecności armii sprzętu wojennego, zakupionego ze składek 3 miast wydzielonych i 11 powiatów tego województwa.

Na przemówienie wojewody, prezesa Wołyńskiej Izby Rolniczej i prezydenta m. Łucka odpowiedział minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki.

Tego dnia odbył się także zjazd działaczy O. Z. N. z terenu Wołynia, a rezolucja jego uchwalona po przemówieniu szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego została wręczona Panu Marszałkowi.

Nazajutrz przedstawiciele szeregu gmin wołyńskich z Radą Miejską m. Łucka na uroczystym zebraniu wręczyli Naczelnemu Wodzowi dyplomy obywatelstwa honorowego.

Marszałek Śmigły-Rydz dziękując, zwrócił się do zebranych ze słowami:

„Pamiętajcie o swej rycerskiej tradycji i wielkiej przeszłości. Godnie reprezentujcie swą ziemię, wszędzie tam, gdzie tworzy się dobro Polski, gdzie się wykuwa Jej siła i gdzie budują się drogi Jej przyszłości.

A pamiętajcie, Wołyniacy, że żyjemy w czasach, w których dusze ludzkie gną się pod ciężarem zdarzeń historycznych. Żyjemy w epoce, która w sposób coraz bardziej dobitny i twardy stawia wyjątkowe wymagania pod względem hartowności dusz, pod względem pracowitości rąk, pod względem zgodności uderzenia serc i jednej woli".

Ś. p. Wacław Zajączkowski

W dn. 27. sierpnia r. b. złożono do grobu, na zwierzynieckim cmentarzu w Krakowie doczesne szczątki ś. p. Wacława Zajączkowskiego, pierwszego komendanta Oświęcim, polowej drużyny sokolej z r. 1914, komisarza powiatowego Komitetu Narodowego w Oświęcimiu w r. 1915, prezesa Obwodu LOPP., powiatu bialskiego, emer. inspektora szkolnego, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi.

Ś. p. Wacław Zajączkowski był przed wojną światową, naczelnikiem Gniazda Sokołów w Oświęcimiu. Z chwilą wybuchu wojny przygotował do wymarszu w pole oddział legionistów oświęcimskich. Zawsze otaczał ich serdeczną opieką. Najbardziej jednak wrył się w pamięć oświęcimian przez to, że w czasie, gdy poczynania legionistów nazywano mrzonkami, dał dla sprawy narodowej swój autorytet. — Sam biorąc udział w ćwiczeniach wojskowych, wdział mundur polowy sokoła, narażając się jako urzędnik władzom zaborczym. — Niejeden wieczór spędził na wykładach, nie jedną noc w polu na ćwiczeniach, gdzie pierwsze kroki żołnierskiej służby stawiał żołnierz, który tak świetnie zdał potem egzamin w pierwszych walkach II Brygady w Karpatach.

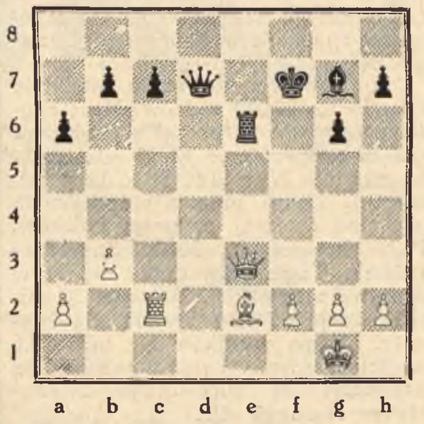
Jako komisarz powiatowego Komitetu Narodowego w r. 1915, starał się o zebranie funduszów na zaopatrzenie legionistów w polu.

W odrodzonej Ojczyźnie na stanowisku prezesa obwodu powiatowego LOPP. w Białej położył duże zasługi, stawiając obwód ten na jednym z pierwszych miejsc w kraju. — Za pracę tę odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi. — Dla siebie surowy i nad wyraz skromny, wnosił w szeregi współpracowników radość życia i ogromny zapał do pracy.

Cześć Jego zacnej pamięci!



KOMBINACJA



W tej pozycji białe uzyskały natychmiastową decyzję zapomocą ładnej kombinacji. Zwracamy uwagę, że narzucające się posunięcie Gc4 można natychmiast obalić przez Hdl + Gf1 i W × e3, po czym czarne wygrywają. Jak więc winny zagrać białe?

Rozwiązanie zadania z dn. 28. 8.: 1. H × e2! bez groźby, t. zw. zadanie tempowe. Szczegółowe rozwiązania tego zadania nadesłali pp. Wł. Kurek — Będzin oraz St. Szadurski — Rybnik. Nagrodę w postaci „Elementarnej strategii szachów" pióra L. Tuhan-Baranowskiego wysyłamy p. Szadurskiemu.

PARTIA

Krogius — Syrönen

Grano w turnieju w Helsingforsie w r. b.

1. e4 e6, 2. d4 d5, 3. Sc3 Sf6, 4. e5 Sfd7, 5. Sce2 c5, 6. c3 Sc6, 7. f4 cd. 8. c × d4 G — b4 +, 9. G — d2 H — a5, 10. S — f3 0 — 0, 11. S — c3, a6, 12. G—d3 H — b6?, 13. G×h7+ K × h7, 14. S — g5 +, K — g6! 15. H — g4, Sd × e5. 16. d×e5, f6. 17. S × e6 +, K — f7, 18. H × g7 +, K×e6, 19. f5 +, K × e5, 20. 0—0 —0, G × f5, 21. G — f4 +! K — e6, 22. Wh — el +, S — e5, 23. G × e5, f × e5, 24. W × e5 +, K — d6, 25. Wd × d5 +, K — d6, 26. H — h6 + K — c7, 27. W — d7 +!!

Czarne się poddały.

Uwaga: (1) Pozwala na słynną ofiarę gońca na skrzydle królewskim. Atak taki jest prawie zawsze wygrywający. (2) Aby umożliwić późniejszą ucieczkę swemu królowi. (3) Wspaniałe posunięcie. Jeżeli Gd7, to Gd7 + i białe zyskują hetmana nie tracąc w dalszym ciągu ataku.

OLIMPIADA

Na wiosnę roku przyszłego ma się odbyć w Buenos Ayres w Argentynie olimpiada szachowa. Dotychczasowe zapisy przekrczyły dotychczasowy rekord, albowiem weźmie w niej udział ponad 40 reprezentacyj państwowych, w tym niemal wszystkie republiki amerykańskie.

Oto lista dotychczasowych zgłoszeń:

Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Boliwia, Chile, Peru, Ekwador, Wenezuela, Panama, Kostarika, Gwatemala, San Salvador, Kuba, Portoriko, Meksyk, Kanada, Australia, Szkocja, Niemcy, Palestyna, Francja, Belgia, Szwajcaria, Holandia, Włochy, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Polska, Estonia, Szwecja, Norwegia, Anglia, Islandia, Dania, Stany Zjednoczone, Łotwa, Litwa, Finlandia i Rumunia.

Jest to skład, w którym trudno jest mówić o szansach poszczególnych drużyn, zwłaszcza że zapewne będą urządzone grupy eliminacyjne.

Polska ma zawsze drużynę silną, lecz niestety pozbawioną graczy zaprawdę wybitnych. Nie powinna się więc znaleźć w tyle, lecz wątplimy aby miała szanse na jedno z 2 pierwszych miejsc.



PRZEGRANA Z NIEMCAMI

Żaden chyba z dotychczasowych meczów piłkarskich między reprezentacjami Polski i Niemiec nie wywołał tak wielkiego zaciekawienia jak tegoroczne spotkanie w Kamienicy (Chemnitz).

Na nowowybudowanym stadionie zebrało się 70.000 widzów. Mecz międzypaństwowy rozpoczął się od razu silnym tempem gry. W 35 min. pada bramka dla Niemców. Stan do przerwy 0:1. Druga połowa rozpoczynała się pod znakiem przewagi Polaków. Pada bramka dla Polski. Strzelił ją Peterek. Teraz rozpoczyna się zryw drużyny niemieckiej. W ciągu 20 minut padają aż trzy bramki dla Niemiec. Mimo wysiłków nie udało się niestety naszym zmienić wyniku. Mecz zakończył się więc dużym zwycięstwem Niemców 4:1.

Drużyna polska na ogół zawiodła, zwłaszcza atak. Po porcji golów niemieckich nastąpiło załamanie i Polacy zeszli z boiska pokonani niespodziewanie tak wysoko, ale — trzeba to przyznać otwarcie — pokonani zasłużenie.

Tak więc po raz piąty walczymy z Niemcami i ani razu nie udało się nam zwyciężyć. Przypominamy rezultaty spotkań: r. 1933 w Berlinie 0:1, r. 1934 w Warszawie 2:5, r. 1935 we Wrocławiu 0:1 i r. 1936 w Warszawie 1:1. Cztery porażki i jeden remis. Niedobrze.

SUKCES PAŃ W WIEDNIU

W Wiedniu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy pań. W punktacji ogólnej Polki uplasowały się na drugim miejscu, zdobywając wicemistrzostwo. Stało się to jedynie dzięki fenomenalnej Walasiewiczównie, która uzyskała wiele cennych punktów. Reszta naszych pań zajęła dalekie miejsca. W sztafecie 4 × 100 Polki były drugie i poprawiły dotychczasowy rekord krajowy na 48,3 sek.

Ostateczna klasyfikacja: 1) Niemcy 96 pkt., 2) Polska 29 pkt., 3) Holandia 18 pkt., 4) Anglia 15 pkt., 5) Włochy 11 pkt., 6) Węgry 8 pkt., 7 i 8) Szwecja i Szwajcaria po 3 pkt.

W tym zestawieniu pięknie brzmiący tytuł wicemistrzyń blednie nieco. Od bezkonkurencyjnej drużyny Niemiec dzieli nas kompromitująca różnica aż 67 pkt.! Gdyby nie Walasiewiczówna drużyna naszych pań zajęłaby końcowe miejsca. Nie jest dobrze jeśli wynik całej reprezentacji zależy od ofiarnej pracy jednej zawodniczki. A co będzie jeśli panna Stasia zachoruje albo nie będzie mogła startować z innych względów?

PRZYKRA PORAŻKA JĘDRZEJOWSKIEJ

Donosiliśmy, że nasza najlepsza tenisistka Jadwiga Jędrzejowska zakwalifikowała się do ćwierćfinałów mistrzostw Ameryki w Forest Hills. Tu przegrała niespodziewanie łatwo z Amerykanką Fabyan i z dalszych rozgrywek została wyeliminowana.

Zdaje się, że rok zeszły był szczytowym okresem kariery panny Jadzi (wicemistrzostwo Wimbledonu i wicemistrzostwo Ameryki).

ZWYCIĘSTWA BOKSERÓW

Do Danii wyjechała reprezentacja bokserska Warszawy i rozegrała dwa mecze z reprezentacją Kopenhagi. Oba spotkania wygrali Polacy w identycznym stosunku 10:6. Trzecie spotkanie nastąpiło w Aarhaus, gdzie znowu wygraliśmy także 10:6 z kombinowaną reprezentacją miasta.

Berchtesgaden — z szałasu rezydencja Wodza

Na ustach całego świata jest dziś Berchtesgaden, wieś bawarska, w której mieści się rezydencja Trzeciej Rzeszy.

Tak niedawno jeszcze dziwiono się pomysłowi b. lotnika Brunona Buchnera, gdy zakładał oberżę na wysokim pustym płaskowzgórzu, akurat na tej przełęczy, z której rozciąga się szeroki widok zarówno na Austrię, jak i na Bawarię. Do oberży często zachodzili miejscowi górale — natomiast „znamienitych" gości widywano tam dość rzadko. To też właściciel był zdumiony, gdy pewnego dnia w czerwcu 1922 r. do oberży jego zawitał jakiś nieznajomy w towarzystwie samego pana radcy Webera z rady miejskiej Monachium.

— Czy to tutaj jest oberża Pattenhof?

— Tutaj.

Nieznajomy rzucił okiem na wspaniały krajobraz Alp, pokrytych śniegiem.

— Potrzebuję spokoju — wyjaśnił krótko.

— Oddaję panu pod opiekę mego przyjaciela — uzupełnił radca Weber. Pracuje w tej chwili nad wielkim dziełem.

Nieznajomy przedstawił się jako pan Wolf i poszedł obejrzeć swój pokój. Izba ta była urządzona po spartańsku: łóżko, stolik i krzesło stanowiły całe jego umeblowanie.

— Bardzo mi się tu podoba — oświadczył p. Wolf. — Tylko muszę uprzedzić, że posiłki będę spożywał w swoim pokoju. Jadam wyłącznie potrawy jarskie.

Z tą chwilą los Berchtesgaden był przesądzony. Bo pod nazwiskiem Wolfa krył się Hitler, który odjechał w góry, w pobliże miejsca swego urodzenia, aby wśród ciszy śnieżnych szczytów tworzyć swą historyczną książkę „Mein Kampf".

Ten pisarz stał się wkrótce znany w całej okolicy. Wiedziano, że co tydzień przybywają doń na zebrania znamienite osobistości. Wiedziano, że wspaniałe auto odwozi go do Monachium. Wiedziano coraz więcej — o wiele za dużo.

Nadszedł więc dzień, gdy schronisko Plattenhof nie wydawało się Hipewne . Wówczas nabył w pobliżu— tlerowi ani dość zaciszne ani dość o kilkaset metrów od oberży, drewniany szałas. Sprowadził z Wiednia siostrę Angelę, która zajęła się gospodarstwem i osiedlił się na dobre w owym szałasie. Nie było tam wprawdzie zbyt przestronnie ani zbyt wygodnie, ale za to zupełnie bezpiecznie.

Tam to Hitler zadecydował wziąć za godło swej partii swastykę stamtąd też kierował propagandą, która miała go wynieść w roku 1932 do szczytu władzy.

Hitler ma wiele pietyzmu dla przeszłości. To też nawet wówczas, gdy jego świta nie mogła się już pomieścić w szałasie, gdy trzeba było w pobliżu wznieść cały szereg nowoczesnych budynków — polecił zachować szałas w poprzednim stanie. Obok niego wznosi się Haus Wachenfeld — rezydencja kanclerza, filia Berlina.

Haus Wachenfeld — jest budynkiem wysoce nowoczesnym (w każdym pokoju jest telefon). Apartament Hitlera połączony jest tajemnymi telefonami ze wszystkimi ministerstwami w Berlinie. Pod rozkazami Angeli Hitler pozostaje obecnie cała armia służby. Z okien rozciąga się widok na wspaniały ogród, którym Hitler zajmuje się osobiście. Nie widać schronów przeciwlotniczych, nie widać gwardii nazistowskiej — krótko mówiąc można mieć złudzenie krajobrazu zupełnie pokojowego.

Angielskiego premiera Hitler postanowił przyjąć w swym dawnym mieszkaniu. Przed drewnianymi drzwiami oczekiwała gościa Angela Hitler, która wprowadziła angielskiego premiera do małego dwupiętrowego drewnianego budynku, gdzie Hitler oczekiwał go w pokoju, z którego okien otwiera się rozległy widok na zbocza Alp.

W pokoju tym stoją obecnie dwa wygodne fotele, a na kominku pali się okień, który nie wygasa w zimie ani w lecie. Jest to ulubiona pracownia kanclerza. Tutaj zaparza sobie własnoręcznie herbatę, gdy nie ma ochoty wołać służby, tutaj przyjmował Schuschnigga, Henleina i wielu innych ludzi. Wizyta premiera Wielkiej Brytanii to nowa karta w dziejach Berchtesgaden





Program audycji

Od dn. 25.IX do dn. 1.X. 1938

Niedziela, 25.IX — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Transmisja z Częstochowy. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa". 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 Komedia Fredry. 18.50 Transm. ze święta kolejowego w Radomiu. 19.50 reportaż. 20.00 Koncert. 21.05 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 21.40 Reportaż Meczu Piłkarskiego Polska — Łotwa. 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 26.IX — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Koncert z płyt. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Gdzie byłem latem i co widziałem. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Samochodem przez Afganistan. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert z Krakowa. 18.50 **Audycja Legii Akademickiej.** 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Staropolskie wesele. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.30 Płyty.

Wtorek, 27.IX — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Muzyka z płyt. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Orkiestra PPW. 16.45 „Od Tatr do stratosfery". 17.00 Muzyka. 18.00 Odczyt. 18.10 „O zmierzchu" 18.45 „Nieznany kraj". 19.00 Pieśni i arie. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe. 21.55 Muzyka.

Środa, 28.IX — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Sekstet Rachonia. 16.25 Audycja Konkursowa. 16.45 Odczyt wojskowy. 17.00 Muzyka lekka. 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.45 „Nieznany kraj". 19.00 Pieśni Roessel - Stokowskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka.

Czwartek, dn. 29.IX—6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Koncert z płyt. 12.03 Audycja Południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Muzyka z płyt. 16.15 Audycja dla młodzieży licealnej. 16.35 Muzyka z płyt. 16.45 Droga do przestępstw. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Pieśni Myszkowskiego. 18.30 „Na srebrnym weselu". 19.00 Recital fortepianowy. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Audycja ze Lwowa. 22.00 Muzyka.

Piątek, 30.IX — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Utwory fortepianowe Brahmsa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Opowiadanie Grabowskiego dla dzieci. 16.00 Koncert Małej Orkiestry. 16.45 Truskawiec. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Ile prądu zużywa moja lampa elektryczna. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Utwory fortepianowe Drege - Schielowej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 1.X — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Koncert skrzypcowy. 12.00 Audycja południowa. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Koncert z Wilna. 16.45 Paganini. 17.00 Kapela Ludowa. 18.10 Koncert z Krakowa. 18.45 „Józef Korzeniowski". 19.00 Pieśni Witowskiej-Kamińskiej. 19.20 Reportaż ze Zjazdu Fizyków w Wilnie. 19.30 Kon-Koła piewaczego. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert ze Lwowa. 22.00 „Godzina niespodzianek".

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.